GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. Chicago, Illinois, Czwartek, 13-go Maja, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA GRECKO-TURECKA.

ATENY, 6 maja.— Mocarstwa europejskie dzisiaj wręczyły tureckiemu i greckiemu rządowi zawiadomienie, że życzą sobie, ażeby wojna została natychmiast zakończoną.

Siły greckie opuściły główny obóz w Pharsalla i schroniły się do Domokos. Królewicz Konstanty, główno dowodzący całą armią, miał podejrzenie że Turcy chcą go pochwycić w pułapkę i całkiem otoczonego uczynić z całą grecką armią jeńcem. Grecy odprawili walną naradę wojenną i postanowili niezwłocznie cofnąć się do Domokos. Przybyli tam dzisiaj o świcie.

LONDYN, 7 maja.— Depesza do "Daily News" z Berlina opiewa, że mocarstwa postanowiły wysadzić swoje wojska w Atenach, ażeby obronić dynastyą przed możliwemi wybrykami ludności.

Do Aten donoszą z Pharsala że Turcy w przeważnej liczbie przybyli do greckich fortyfikacyj i zaczęli tak silny ogień armatni, że Grecy czemprędzej zabrali się do cofania do Domokos. Najprzód Turcy zbombardowali wieś Ordskoni, oddaloną 2 godziny marszu od Pharsala, na północ, poczem w sile 30,000 spuścili się na obóz grecki przez górę Tekkę i założywszy baterye, poczęli przypuszczać szturm do pułków greckich. Ogień był tak celnie kierowany, że Grecy zmuszeni byli do cofania się jak najspieszniej.

Królewicz Konstanty wysłał wszystką broń i amunicyę dnia poprzedniego do Domokos, będąc naprzód zapewnionym, że Turcy przyjdą w takiej sile, iż zmuszony będzie się cofnąć.

LONDYN, 7 maja.— Korespondent "Daily Mail", znajdujący się u wojska tureckiego w Pharsala, telegrafuje co następuje.

"Bitwa wczorajsza była najbardziej stanowczą bitwą w całej wojnie. Sam Edhem basza dowodził siłami tureckiemi.

"Pogoda była chłodną a niebiosa byiy cokolwiek zachmurzonemi po nocnej burzy. Wieś Pharsala widać było można pod stokiem nizkich gór. Pomiędzy nami a wsią, bieżył mały strumyk Raipens, który miał tylko jeden most i to kolejowy.

"Pomiędzy strumykiem a wsią znajdowali się Grecy w wybornej pozycyi, dzielnie bronieni przez szańce. Wstępna ich linia bojowa składała się z dwóch brygadów a rezerwa składała się z dwóch i pół-brygadów, ogółem liczących 20,000 wojska. Przeciw tej sile do boju stanęło 50,000 Turków.

"Artylerya rozpoczęła bitwę. Taktyka grecka była bardzo dobrą — lepszą jak zwykle — lecz jednak po dwóch godzinach poczęli się cofać za rzekę. W tem zrobili wielki błąd, albowiem znajdowali się zamknięci pomiędzy rzeką a górami, nie mając żadnego miejsca do obrócenia się.

"Cały widok był wspaniałym. Grecy często bili się z taką odwagą, że możnaby ją przypisywać rozpaczy. Lecz i Turcy walczyli doskonale i bardzo wytrzymale. Zapał był w nich nie do uwierzenia.

VOLO, Tessalia, 8 maja.— Korespondent Stowarzyszonej Pracy uczynił przegląd placu boju piątkowego pod Velestino i oblicza że Turcy musieli stracić najmniej 1,200 ludzi Grecy pogrzebali w dwóch dniach od 600 do 700 Turków. Wielu z nich było ubranych w greckie mundury zdobyto pod Larrissą. Grecy stracili 230 ludzi. Ze wszystkich stron przychodzą powinszowania dla gen Smolińskiego, dowódzcy nad Grekami.

"O godzinie 5ej wieczorem siły tureckie zdobyły wieś. Z okrzykiem "allah! allah!" Turcy zwycięzko zajęli wszystkie punkta greckie. Z obydwu stron straty są bardzo ciężkie, lecz zwycięztwo było po stronie tureckiej jako kilka kroć liczniejszej niż siły greckie.

ATENY, 7 maja.—Tureckie siły znajdują się w pobliżu Volo i zdobycie miasta jest kwestya paru godzin gdyż szańce po stronie lądu są bardzo słabe.

Grecka flota została uwiadomioną aby nie przeszkodziła wejście tureckich sił do Volo obawiając się całkiego spustoszenia miasta.

W potyczce blizko Velestino, która trwała kilka godzin Grecy zmuszeni byli się cofnąć do Volo.

Całka droga kolei żelaznej łączącej Trikhala, Velestino i Larissa są teraz w rękach Turków.

Grecy w Domokos i Almyros niezawodnie się złączą razem i pomaszerują do Mustapha Bey wąwozu, gdzie wielka bitwa się odbędzie.

Bardzo wiele ochotników przybywa tutaj i 2,000 Włochów na której czele jest Ricotti Garibaldi udaje się na front.

Pułk. Manos telegrafuje z Arta że Turcy wycinają w pień wszystkich których spotykają w głębi Epirus. Prawie wszyscy mieszkańcy w wsi Kanvarina zostali zamordowani i tylko kilka uszło pomiędzy góry.

Blokadu na wybrzeżach Epirus zaczętą zostanie o 6 godz. w sobotę rano przez Greckie szwadrony.

KOPENHAGEN, 7 maja. — Ateński korespondent do "Polityken" donosi że miał interwiu z oficerem z sztabu króla Jerzego który mówił: "Od czasu przegrania Larissy Grecy są całkiem złamani. Nie mają oni żadnych posiłków, żywności lub namiotów. Muszą oni spać pod gołem niebem w najzimniejszych nocach.

BERLIN, 7 maja.—"Lokal Anzeiger" podaje że król Grecyi formalnie prosił cara o wstawienie się.

KONSTANTYNOPOL, 7 maja.—Telegrafowano do Edhema baszy żeby zaraz udał się do Domokos.

LAMIA, Grecya, 8 maja.— Depesza donosi iż Turcyi zdobyli Volo.

ATENY, 8 maja. — Turcy całkiem zajęli i spalili Velestino. W czwartek wieczór porażka Greków była zupełną i wąwóz do Volo jest teraz otwartym dla Turków. Przeszło 12 armat zdobyto. 200 rannych żołnierzy greckich przyniesiono do Volo i bardzo wielu zostało na polu bitwy.

Depesze donoszą, że siły gen. Smolinskiego zostały przedarte na dwie części. Lewe skrzydło udało się do Almyros. Co zostało z prawego skrzydła przybyli do Volo.

ATENY, 8 maja.—Depesze z Konstantynopola donoszą że ambasadorzy mocarstw europejskich odbyli konferencyę o wstawienie się pomiędzy Grecyą a Turcyą.

Grecya ma odwołać pułk. Vassos z Krety.

LONDYN, 9 maja. — Berliński korespondent do "Observer" donosi że pogłoska chodzi iż Turcy będą chcieli zapłaty za odszkodowanie z powodu wojny z Grecyą i nie opuszczą Tessalią aż będą zagwarantowani że suma pieniędzy będzie zapłaconą.

Depesza z Rzymu donosi iż Niemcy popierają żądania Turków.

Donoszą z Saloniki iż oficyaliści i konsulowie obliczyli że Turcyi zgubili 38,000 ludzi w rannych i zabitych podczss wojny.

SALONICA, 8 maja.—Szesnaście batalionów Turków z Adrianople armii, regiment konnicy i trzy baterye zostały wysłane do Janiny przez Monastir.

VOLO, via Ateny, 10 maja. — Stefan Crane telegrafuje co następuje:

Miasto Velestino będzie słynnym dla największej bitwy w wojnie Grecko-Tureckiej. Grecka porażka zaczęła się w Larissa i świat spodziewał się prędkiej konkluzyi lecz Velestino pokazało się że greccy żołnierze gdy dobrze są prowadzeni mogą śmiało stanąć z większą liczbą Turków. Pokazało się że są wytrwalsi żołnierze. Cała Grecya radowała się z mężności swojego wojska.

Prawdą jest że wojsko cofnęło się z Velestino, lecz to nie z winy tej armii. Komendant wojska gryzł palce i przeklinał gdy dostał rozkaz do cofnięcia się. W tym czasie był pewnym wygrania bitwy. Przez trzy dni trzymał on Turków krótko i narobił dużo szkody. Wtedy przyszedł rozkaz do cofnięcia się z powodu przegranej bitwy w innym miejscu. Smoleński wiedział że cofnięcie się jest ofiarą i okropnie wpadł w gniew, lecz rozkazy musiał wypełniać. Wtenczas dopiero Turcy zajęli Velestino a potem Volo.

Greckie wojsko na czele stojący gen. Smoleński bili się walecznie przez te trzy dni bitwy pod Velestiną. Całe szwadrony tureckiego wojska upadały za każdym atakiem na Velestino. Wszędzie Grecy trzymali swoje pozycye czy to było na polu czy pomiędzy górami, byli najpewniejsi swojego zwycięztwa gdy przyszedł rozkaz cofnięcia się. Smoleński zapłakał. Cofanie było w regularnym porządku. Ten telegram posełam z Volo i nim przyjdzie do druku Turcy będą tutaj.

ATENY, 10 maja.—Warunki ułożone przez Niemcy a najważniejszy z których jest że Grecya ma dać formalne zezwolenie na autonomię dla Krety, będą przyjęte przez rząd grecki.

Uwaga europejskich mocarstw jeszcze nie była przedłożoną Grecyi ale jest już ułożona i jest następująca:

"Na formalną dekleracyą Grecyi że odwoła swoje wojska i zgodzi się na taką autonomią jaką ustanowią mocarstwa i przyjmie wszelką radę mocarstw, wtenczas mocarstwa wstawią się ażeby ustanowić pokój."

Jest rozumianem że Grecya w swojej odpowiedzi przystanie na te warunki.

Depesza z Domokos donosi że z powodu ulewnych deszczów bitwa poprzestała na tymczasem.

VIENNA, 10 maja. —Chodzi tutaj pogłoska iż warunki Turków o spokój włącza na zapłacenie $15,000,000, stalenia nowej granicy, odstąpienie Greckiej floty, Turcyi i urządzenie sprawy Kreteńskiej.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Rzymu donoszą dnia 7 bm., że trójprzymierze Niemiec, Włoch i Austryi zostało odnowione w czwartek na 6 lat.

* * *

W Izbie niższej austryackiego parlamentu w dniu 6 bm. panował "sądny dzień". W czasie dyskusyi, w której niemieccy narodowcy chcieli oskarżyć hrabiego Badeniego, prezesa ministrów oraz ministra spraw zewnętrznych i innych ministrów, przyszło nareszcie do rezultatu uznania czeskiego języka narodowym w Czechach.

Ogromnego nieporządku narobił poseł dr. Wolff, który Czechów i wogóle wszystkich Słowian nazwał jako "rasy zupełnie podrzędne". Zaledwie tak się wyraził, gdy powstało takie zamieszanie, iż obrady trzeba było zarzucić.

* * *

Ministrowie hawajscy zadecydowali, że pod żadnym warunkiem Hawaii czyli Wyspy Sandwich nie mogą się dostać pod zwierzchnictwo japońskie lub chińskie, że najgorętszem życzeniem wszystkich dobrze myślących obywateli jest, być częścią Stan. Zjednoczonych. Z powodu tego przekonania popularnego, rząd hawajski postanowił wydalić tak Japończyków jak i Chińczyków. Powyższe wiadomości nadeszły parowcem "Aleneda", który przybił dnia 6go bm. do San Francisco.

* * *

Z Paryża donoszą 7 maja, że książę d'Aumale umarł wczoraj w Zucco, Sycylii, z przerażenia gdy się dowiedział, że siostra jego została zabitą w wielkim pożarze w Paryżu. Przyczyną śmierci była apopleksya.

* * *

Z Londynu donoszą, że w Rzymie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi o godzinie 3 w piątek rano.

* * *

Z Australii donoszą, że dało się tam czuć silne trzęslenie ziemi w prowincyach South Australia i Victoria.

* * *

Z Simla, Indyj Wschodnich, donoszą, że angielski oficer i 30 służalców zostało przysypanych śniegiem, który na kształt lodowca zsunął się z gór. Wszyscy nie żyją.

* * *

Depesza z wyspy Heligoland donosi, iż niderlandzki parowiec "Firdene" płynący z Cagliari, wyspy Sardiera do Sztokholmu, zderzył się z norwegskim okrętem. Oba okręty miały zatonąć i tylko troje ludzi uratować się od utonięcia.

* * *

Z Londynu donoszą, iż na wyspie "Isle of Man" w kopalni węgla Snaefell, wydarzyła się eksplozya, wskutek której poniosło śmierć 20 górników.

Rewolucya Kubańska.

KEY WEST, Fla., 6 maja. —Donoszą że na wyspie Pines znajdującej się na południe od Kuby do której wysełali Hiszpanie więźniów wybuchła rebelia. 25 kubańskich więźniów na których czele był Jose Gonzales rzucili się na dozorców, i odebrali im broń i uciekli na wybrzeże wyspy. Żołnierze i psy (blood hounds) gonili ich. Pięciu uszło w małej łodzi i wylądowali w prowincyi Havana a 20stu zastrzelono będąc złapani przez psy w lasach na wybrzeżu wyspy. Szkaradne obchodzenie dozórców było przyczyną rewolucyi.

Jedna z ulubionych przez dozórców kar było puszczanie małej strumieni wody na gołe plecy więźniów. Nawet paru godzin nie można wytrzymać takich tortur i ofiara krzyczy i prosi o uwolnienie. Przez cały czas tortury, dozorcy siedzą w koło i palą papierosy i śmieją się z okrucieństwa. Obejście się z kobietami jest haniebną.

Ostra potyczka miała miejsce w pobliżu Las Cruces, w prowincyi Santa Clara pomiędzy 1,000 hiszpańskim wojskiem a oddziałem gen. Gomeza. Doniesiono hiszpanom że Gomez miał tylko kilka set ludzi. Gen. Merciem wysłany został ażeby go złapali i byli wprowadzeni w pułapkę. Hiszpanie stracili wiele ludzi po srogiej bitwie. Kubańczycy rozpoztarli druty i kładli dynamitowe bomby na drogi którą szli Hiszpańskic wojsko. Eksplodanie bomby zrobiło spustoszenie w wojsku hiszpańskim. Bitwa trwała całkie po południu i Hiszpanie cofnęli się po kilku nieudanych ataków i stali obozem w pobliżu. W nocy Kubanie zrobili atak zabijając dwóch kapitanów, pięciu pułkowników i wielką liczbę żołnierzy. Rano Hiszpanie cofnęli się do Santa Clara. Strata dla Hiszpanów ma być bardzo wielka.

Gen. Quintin Bauderas niedawno temu wszedł do prowincyi Havana z wielkiem oddziałem rewolucyonistów i pomaszerowal w Pinar del Rio. Zaatakował kilku miast w prowincyi Havana i kilka w Pinar del Rio, pomiędzy któremi Artemisa i Candelaria, zdobywając broń, amunicyę, pieniądze i inne zapasy.

Dowódzcy rewolucyonistów, Baldomero i Castillo, którzy operowali w prowincyi Havana pomaszerowali do Pinar del Rio z gen. Banderaz.

HAVANA, via Key West, Florida, 9 maja. — Donoszą że Maj. gen. Pedro Diaz jest suksesorem Ruiz'a Rivery naczelnika Kubańczyków.

KEY WEST, Fla. 9 maja. —Tentan batalion hiszpańskiego wojska starło się z silnym oddziałem gen. Gomeza w Sanferando, blizko La Reforma. Hiszpanie zostali pobici tracąc 3 kapitanów, 5 pułkowników i wiele żołnierzy. W czasie bitwy gen. Gomez pomaszerował w prowincyę Matanzas. Hiszpanie twierdzą że na czele był gen. Gomez. Lecz tak nie jest gdyż dowodził Carillo i inni.

Hiszpanie zaatakowali Kubańskie szpitale w prowincyach Victoria i Santa Clara mordując 84 ludzi włączając rannych żołnierzy, chorych kobiet, doktora Seulino i pułk. Ogeda.

Ruis Rivera znajdujący się w więzieniu może umrzeć z otrzymanych ran. Gangrena weszła w rany lecz chodzą pogłoski że trucizna jest powodem gangreny.

Smoleński vs. Constantine.

Pod tym tytułem znajdujemy w czwartkowym "Tribune" następujący redaktorski artykuł:

"Gen. Smoliński, który jest jednym z kilku walczących greckich generałów, charakteryzuje ucieczkę armii po bitwie pod Mati, jako: "panika bez rozumu i ucieczka bez wymówki". Powiada on, że wojsko było tem samem, które stawiało czoło Turkom przez 5 dni pod Reveni wobec ogromnie przeważnych sił. "Wierzcie mi", powiada on, "było to zbłądzenie ze strony królewicza i jego sztabu a nic innego nie doprowadziło ich do paniki".

Nie ma kwestyi, że gen. Smoleński mówi fakta w swojem twierdzeniu.

I gdyby Turcy byli pognali za uchodzącymi Grekami, zadaliby im byli taką klęskę, że dzisiaj nie byłoby żadnych Greków do walczenia z Turkami.

Grekom brakowało dobrych dowódzców. Sam fakt, że syn króla dowodzi, nie znaczy aby był dobrym wodzem. Zaraz na samym początku okazał, że rzucił całe królestwo w straszne położenie.

Teraz, kiedy oręż turecki jest zwycięzkim, Turcy mają prawo żądać wielkiego odszkodowania pieniężnego i mogą zatrzymać całą jednę prowincyę.

Wojna kosztowała Turcyą $17,500,000.

Londyn, 5 maja. — Raport tureckiego wydziału wojny podaje, że wojna grecko-turecka kosztowała do tego czasu Turcyą 17½ miliona dolarów.

Pożar w Quincy Ills.

Quincy, Ill., 11 maja—Ogień powstał o północy w budynku firmy J. R. Dayton Tablet Co. Także się wypalili firmy: Volk, Jones & McMein's, drukarnia i Brumbaugh'a księgarnia. Strata przenosi $100,000.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

13 Czwartek Serwacego.
14 Piątek Chrystyana.
15 Sobota Zofii męczenniczki z trzema córkami.
16 Niedziela Jana Nepomcyna, Ubalda.
17 Poniedziałek Paschalisa zakonnika.
18 Wtorek Feliksa papieża.
19 Środa Piotra i Celestyna.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Morderstwo w gubernii kaliskiej. — W tych dniach o północy pod Orlą Górą na granicy powiatów tureckiego i kaliskiego na szosie kaliskiej dokonany został napad na jadących na jarmark kaliski z obuwiem z Turku. Napastnicy, jak donosi "Gazeta Kaliska", uzbrojeni w noże, przytrzymawszy konie, w ohydny sposób zamordowali szewców Latuszyńskiego i Soszczyńskiego, śmiertelnie poranili szewca Niemownego, woźnicę Majcherka, tudzież okropnie pokaleczyli dwóch szewców Gierłowskich. Poczem zabrawszy pieniądze, znaczną część obuwia i konie, łotry uciekli w rozmaite strony.

Nad ranem przybyła na miejsce zbrodni władza policyjna z Turku, rozpoczęła energiczne poszukiwania i zebrane dane pierwiastkowego śledztwa doprowadziły na pewny ślad zbrodniarzy. Są to znani dobrze, karani niejednokrotnie opryszkowie: Skowronek z Malanowa, dwaj bracia Baranieccy z Turku i kilku jeszcze dotąd niewykrytych zbrodniarzy.

Oburzenie ogółu jest wielkie. Gdy sprowadzono do Turku okutego złoczyńcę Skowronka, z trudem udało się konwojowi ocalić życie opryszka od doraźnego wymiaru kary wzburzonego ludu. Nieszczęsne ofiary mordu osierociły liczne rodziny, a stan kilku rannych jest beznadziejny.

— Wyjazd Greków. — W Warszawie zamieszkiwało kilkuset Greków, trudniących się handlem olejków różanych, gąbek, pantofli i innych przedmiotów. Zawierucha polityczna w ich ojczyźnie zniewoliła ich do opuszczenia Warszawy. Wyjechała już ostatnia partya, a wyjechali wszyscy: i młodzi i starzy — bez wezwania do powrotu. Nietylko z Warszawy, lecz i Rosyi całej Grecy spieszą do zagrożonej ojczyzny.

— Z Wilna donoszą o śmierci gen. gubernatora Orżewskiego. Nazwisko to w dziejach ucisku, jakiego doznaje żywioł polski pod berłem cara, zapisało się krwawemi głoskami. W pomysłowości nikt nie przewyższył Orżewskiego, gdy szło o znęcanie się nad językiem i narodowością polską.

Za pomocą przewrotnej interpretacyi ukazów trapił on ducha polskiego z nieubłaganą zaciekłością, gdzie tylko mógł go dopaść. Szydząc z zasadniczych ustaw państwa, zagroził mowie polskiej nie tylko w życiu publicznem, lecz nawet prywatnem — a nie było w tem państwie, gdzie dziś tak często dają się słyszeć głosy o nieuzadnionym separatyźmie Polaków, nikogo, kto powstrzymałby nieludzkie zapędy klasycznego satrapy.

Znane ze streszczeń dzieło hr. Leliwy, zawiera dokładną charakterystykę tego arcydiejatela; po co zresztą do książek sięgać, skoro idzie o charakterystykę człowieka, który zapisał się w żywej pamięci polskiego społeczeństwa krwią niewinnych ofiar rzezi w Krożach?

Z wstąpieniem Mikołaja II na tron, szły po Polsce słuchy, że Orżewski spotka się z dobrze zasłużonem posłaniem w senatory. Młody car dał mu nawet do poznania, iż systemem jego nie jest zachwycony. Ale wdały się w sprawę czynniki, których klęska Orżewskiego byłaby ciosem zabójczym. Prawa ręka wileńskiego generał-gubernatora, Klingenberga, znalazł się w Wiatce—sam Orżewski pozostał na stanowisku i dopiero śmierć wymierzyła mu, acz nieco za późno, sprawiedliwość.

Orżewski liczył lat 58. Wychowywał się w korpusie paziów i w Mikołajewskiej akademii wojskowej, a w roku 1868 wstąpił do sztabu żandarmeryi, gdzie dosłużył się rangi pułkownika. W roku 1873 mianowany został naczelnikiem warszawskiego okręgu żandarmeryi i chociaż posadę tę zajmował tylko przez jeden rok, zdążył jednakże zjednać sobie najwyższą antypatyę i nienawiść młodzieży warszawskiej.

W roku 1882 został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem żandarmeryi. Na stanowisku tem rozwinął gorączkową działalność, tępiąc i wydalając żywioły "podejrzane pod względem politycznym". Za działalność swoją w duchu zasad Aleksandra III, mianowany został przez tegoż cara generał-lejtnantem i senatorem. Przez ostatnie pięć lat był generał gubernatorem wileńskim.

— Warszawa, 19 kwietnia. — Generał-gubernator, książę Imeretyński, na święconem u arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela, oświadczył dzisiaj w gronie licznego towarzystwa, że prywatną drogą otrzymał z Petersburga wiadomość, iż na skutek jego przychylnej opinii, w komitecie ministrów zapadła decyzya, zezwalająca na wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza na placu publicznym, ze składek całego społeczeństwa.

— "Głos" warszawski żąda w wymownym i dobrze uzasadnionym artykule wykładu literatury na uniwersytecie warszawskim—po polsku....

Coby na to powiedziała dawna cenzura warszawska—i Jankulio?

— Coś dziwnego dzieje się w prasie warszawskiej.

Oto "Gazeta Warszawska" zaczęła w swym feljetonie druk obszernej pracy Walerego Przyborowskiego pt. "Historya sześciu miesięcy—ustęp z dziejów roku 1862". Będzie to opowieść o wypadkach przedpowstańczych, z drugiej połowy wymienionego roku, aż do wybuchu powstania. Fakt to niezwykły i znamienny.... Dawniej gazetom nawet na prostą wzmiankę o r. 1863 nie pozwolono, a książki o powstaniu ukazywały się tylko rosyjskie, naturalnie w rosyjskim pisane duchu.

Teraz idzie o to tylko, ażeby p. Przyborowski stanął na wysokości rzeczy — i prawdy historycznej, a komodując się z musu czy dobrej woli do wymagań Moskali, nie psuł i nie fałszował.... Trudne ma w każdym razie przed sobą zadanie, a jak mu podoła — zobaczymy.

— Wojna cygańska. – Z Chełmna w Królestwie Pol. donoszą o następującem zajściu:

W odległości dwóch wiorst od miasta, na skraju lasu, osiedliły się dwie bandy cyganów serbskich i austryackich. Z początku jedni bratali się z drugimi, wreszcie wynikło nieporozumienie. Wójt cyganów austryackich, Ciuryn, zażądał od wójta serbskiego Dymitrowa ręki jego córki dla swego brata Jana. Dymitrow odmówił. Wówczas Ciuryn zawołał: "Nie chcesz dać dziewczyny dobrowolnie, zabierzemy ją siłą. Chłopcy, bierzcie ją!"

Nim Dymitrow i jego podwładni zdołali się zorganizować, już szosą lubelską umknął wóz cygański, uwożący Jana Ciuryna i dziewczynę. Wtedy pomiędzy cyganami dwóch obozów zawiązała się walka, podczas której cyganie austryaccy rozbili kuferek Dymitrowa i zabrali ztamtąd 48 dukatów austryackich. Poturbowani cyganie serbscy udali się pod opiekę władzy. Zarządzone śledztwo odnalazło w kilka dni uprowadzoną dziewczynę w Lublinie. Jan Ciuryn jednak uciekł.

— Fabryki w Królestwie Pol.— Według urzędowej publikacyi znajduje się w Królestwie Polskiem 3711 fabryk z liczbą 153,000 robotników i roczną produkcyą wartości 223,480,000 rubli.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Nareszcie i Niemcom zaczyna być za wiele hakatyzmu, który wytwarzając naturalny odpór, daje się coraz silniej w znaki ich stosunkom handlowym i przemysłowym. Nie "sentymentalne poczucie sprawiedliwości", lecz prosty interes poczyna opinię niemiecką zwracać przeciwko antypolskiej hecy, jaką uprawia się w Poznańskiem. Doszło też do tego, że ma tam powstać ni mniej ni więcej, jeno "Verein zur Abwebr des Hakatismus" — Towarzystwo dla zwalczenia Hakatyzmu.

Działalność Towarzystwa ma się ograniczać do zbijania kłamstw, gazet i broszur hakatystycznych i do wykazania korzyści finansowych, jakie ciągną hakatyści z hecy antypolskiej w formie stypendyów, subwencyj i innych zasiłków z funduszów antypolskich, oraz z pewnych robót i dostaw, płaconych przez ogół, a rozdawanych bez licytacyi.

Cóż na to powie pustelnik z Friedrichsruhe i cała czereda jego uczniów?

— Straszne morderstwo zaszło w Poznaniu na ulicy Podgórnej nr. 13. Krótko po południu wróciła robotnica Roszkowiak, mieszkająca na ul. Podgórnej nr. 12, do ślusarza p. Smettonsa, żeby się udał z nią do przybocznego domu nr. 13, bo jej się zdaje, że jej matka Karolina Klukas alias Rosenthalowa zabrała jej 3-letniego synka Wiktora i lęka się, żeby co złego nie zrobiła, ile że przez zamknięte drzwi słyszy hałas. Tymczasem nadszedł też mąż Roszkowiakowej. Trzeba było drzwi wysadzić, bo były z wewnątrz zaryglowane.

Wszystkim przedstawił się straszny widok, 67-letnia Klukasowa i 3-letni Wiktor Roszkowiak leżeli na podłodze w kałuży krwi. Piec był obryzgany krwią na metr wysokości. Chłopczyk miał sznur owiązany na około szyi i szyję przerzniętą, już nie żył; Klukasowa miała także szyję przerzniętą i jeszcze dychała. Obok nich leżała pokrwawiona brzytwa. Ciało chłopca zabrano do trupiarni miejskiej a Klukasową do lazaretu, gdzie po dwóch godzinach skończyła.

Klukasowa była nałogową pijaczką i mieszkała u córki Roszkowskiej. Gdzie tylko grosz zdybała, zaraz wódkę kupowała, dla tego córka nie dopuściła jej do pieniędzy. W tych dniach wzięła jednak Klukasowa 30 fen. od ludzi, które się należały jej córce i poszła do robotnika Adolfa Neumanna, mieszkającego w tym samym domu i z płaczem mówiła, że musi sobie życie odebrać, bo tak dalej iść nie może. Zdaje się, że się spiła i w napadzie szału poszła z wnukiem do owej izby i pozbawiła siebie i biedne dziecko życia. Policya odbyła oględziny izby i nie znalazła żadnych poślak, żeby ktoś trzeci dopuścił się morderstwa.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Mazury w Prusach Wschodnich. W "Gazecie Ludowej" wychodzącej w Ełku na Mazurach zaczynają się coraz głośniej odzywać, ażeby chłopów mazurskich wybierać do parlamentu. Poniżej podajemy cały obszerny ustęp z takiego głosu, który przytem daje nam pogląd na tamtejsze stosunki mazurskie. Jeden z gospodarzy mazurskich pisze tak:

"Jak tu począć i od czego zacząć? Mnie się zdaje, że najlepiej będzie, jeżeli tu rozpoczniem w naszym powiecie. Najłatwiej byłoby nam wybrać do parlamentu. Z naszego, margrabowskiego i z jansborskiego. Żeby każdy nasz polski człowiek oddał tylko na swojego kartkę, to z łatwością byśmy zwyciężyli, bo naszych w każdym powiecie jest 5 razy tyle, co Niemców. Ani myśli, ani ducha, aby obcy kandydat miał przejść.

Ale to taka rzecz; nasz ludek strasznie nie mądry; kto mu obiecuje tylko nie mówiąc o fundowaniu cygar lub piwa, to poszedł by za nim prawie w ogień, albo też żandarm jak powie tego a tego masz wybrać, to się boi żandarma jak Pana Boga. A przecie żandarmowi jeszcze do Pana Boga daleko! A i żandarm nie będzie naszej biedy w parlamencie bronił. Żandarm podczas wyborów ma pilnować tylko na porządek, aby się nie bili, nie pili, hałasu nie wyprawiali; ale od wskazywania kogo mamy wybierać, to mu zasie, to nie jego obowiązek.

Każdy pruski poddany ma prawo wybierać tego, kogo uważa za odpowiedniego i który będzie sprawy jego bronił w parlamencie lub na sejmie. Inni znów powiedzą: a ja tam muszę już tego wybrać, bo mi taką kartkę dano. Ej człowieku, jakiś ty niemądry! Bierz nawet dziesięć różnych kartek, ale kładź tylko tę, która po twej myśli. Nikt nie ma prawa w kartkę ci zaglądać; ty sam kartkę zwijasz i kładziesz ją do urny, mówiąc swoje nazwisko. To nie byłaby tak trudna sprawa, tylko trzeba dołożyć trochę myśli i kości.

Podczas ostatnich wyborów, to w pogranicznych wioskach kazali konserwatyści wydrukować ogromne plakaty z napisem, że jeżeli nie będą za konserwatystą głosować, to Moskal wyda nam wojnę. Czytelnicy myślą może, że ja tam drwiny robię, nie—dalibóg tak było! Plakaty takie widziałem własnemi oczyma w Prostkach. Mniej więcej tak tam stojało na tych plakatach: Wybierajcie tego a tego pana, bo jak on nie przejdzie, to Moskal zaraz wyda nam wojnę. Taką to bronią walczą panowie konserwatyści! Ludek naturalnie uląkł się i ja sam słyszałem, jak mawiali do siebie chłopi: "wybierajmy tego, bo Rusak gotów jeszcze przyjść, a wtedy większa bieda".

SZLĄZK.

Katowice.—W Karssegen zachorowało około 80 dzieci na żarnice. Choroba coraz większe przybiera rozmiary.

— Gliwice.—Przed sądem ławniczym stawały w tych dniach dwie handlarki masła, matka i córka z Małego Zabrza, oskarżone o fałszowanie masła. Oprócz innych domieszek było w maśle, które sprzedawały, 40 procent wody. Za to skazał sąd matkę na 5 miesięcy i 3 tygodnie, a córkę na 6 tygodni więzienia.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Kozacy rosyjscy w Brodach. — Piszą nam z Brodów: Od dwóch dni kręci się po naszem mieście bez żadnej przeszkody, dwóch rosyjskich kozaków z Radziwiłłowa, konno i w pełnym rynsztunku. Szukają oni koni, które niewyśledzeni dotąd sprawcy, skradli ze stajen wojskowych, na szkodę komendanta. O chłodzie i głodzie, zostali oni wysłani, celem wyśledzenia zguby, z poleceniem nie wracania do domu inaczej, jak z odszukanymi końmi; w przeciwnym razie spodziewać się mogą knutów i Bóg wie, czego... Ciekawa to rzecz: w jaki sposób pozwalają takim jegomościom swobodnie włóczyć się na terytoryum nierosyjskiem?

— Rada miasta w Czerniowcach odstąpiła na dalsze trzy lata teatr miejski Towarzystwu ku popieraniu teatru, oraz podwyższyła dlań subwencyę z 800 na 1000 zł. rocznie. Zarazem odpisano Towarzystwu kwotę 1500 zł., którą miało uiścić tytułem zwrotu kosztów instalacyi światła elektrycznego.

— Morderstwo.— Z Janowa pod Lwowem donoszą nam: Dnia 5go kwietnia w lesie niedaleko od gościńca lwowsko-janowskiego znaleziono trupa mężczyzny z roztrzaskaną czaszką i poderzniętem gardłem. Żandarmerya posterunku janowskiego zawiadomiona o tem, stwierdziła przedewszystkiem, iż zamordowany nazywał się Jurko Zając i pochodził z Janowa.

W przeddzień widziano go idącego gościńcem ze Lwowa w towarzystwie nieznanego chłopa. Żandarm Jan Koczwara, tutejszy naczelnik posterunku po 5-dniowych gorliwych zabiegach, nie śpiąc prawie, lecz ciągle śledząc, wykrył nareszcie mordercę w osobie Kościa Kowala z Porzycza. Jestto nałogowy próżniak, włóczący się po Lwowie. Kowal przyaresztowany w Porzyczu w chacie swojej siostry, która z obawy przed drabem, nie chciała go nawet puścić na nocleg do domu, i wzięty na spytki, przyznał się, iż 4 kwietnia przed południem szedł z Zającem ze Lwowa, a dowiedziawszy się od niego, iż ma 10 centów przy sobie, a widząc na nim buty, zwabił swoją ofiarę do lasu, tam kamieniem rozbił mu czaszkę i kozikiem poderznął mu gardło. Ściągnął buty i płutniankę, i zabrawszy 10 ct. udał się do Lwowa i tam sprzedał rzeczy za 1 zł.

Następnie nosił się z myślą zamordowania własnej siostry w Porzyczu i jeszcze innej jakiejś osoby w Janowie. Kowal ma lat 39 i ma wygląd zbója, któryby był gotów prowadzić dalej swoje rzemiosło, gdyby mu żandarm Koczwara nie był przeszkodził.

— Pożar wskutek igraszki.—We wsi Liszkach w święta wielkanocne, wskutek zwyczajowej strzelaniny ze strzelb, pistoletów i kluczy, zapaliła się chałupa—i ostatecznie spłonęły trzy zagrody wiejskie. Wystrzał fatalny dał jakiś chłopiec.

— Samobójstwa w Krakowie. — W sobotę 21 kwietnia, w jednym z numerów hotelu Drezdńskiego w Krakowie zastrzelił się niejaki Pawłowski, obywatel z Królestwa Polskiego.—Tegoż dnia z Wisły w pobliżu Wawelu wydobyto zwłoki wachmistrza od dragonów. Popełnił on samobójstwo. Pozostawił młodą 19 letnią wdowę.

Rosyjskie zapędy w Azyi.

Wypadki toczące się obecnie na europejskim Wschodzie nie absorbują Rosyi do tego stopnia, aby miała zapomnieć o interesach swoich na najdalszym Wschodzie azyatyckim — jak o tem dosadnie świadczą najnowsze wiadomości z Korei.

Naturalnie Anglia wie o tem bardzo dobrze i skrzętnie notuje wszelkie zabiegi polityki rosyjskiej w tamtych stronach.

Między innemi dowiadują się n. p., że firma rosyjska w Władywostoku Bruenner, Kuszczow i Spół. — otrzymała koncesyę na wyrąb drzewa w dolinach rzeki Yal i Tjumen, oraz na wyspie Dajhilet i to na przestrzeni wynoszącej przeszło 253,000 hektarów. Dzienniki angielskie dodają do tego uwagę, że koncesya ta jest tylko pokrywką dla zamierzonej budowy kolei z zatoki Possjet do Soeul.

Ze strony rosyjskiej przedstawiają tę sprawę jako wyłącznie drzewny interes i cieszą się z tego, że Rosyanie wyprzedzili tu pomysłowych Japończyków. Bogactwa leśne Japonii są niezmiernie wielkie, zwłaszcza w okolicach, w których koncesya została nadaną, a które obfitują w najcudniejsze gatunki cedrów. Dotychczas jednak raz tylko próbowano wywozu drzewa z Japonii—przedsiębiorstwo to wszelakoż podjęte przez Amerykanina Mitchell'a, nie powiodło się. Wywoził on drzewo na targi do Nagasaki, gdzie go Japończycy niemiłosiernie oszukiwali. Mieszkańcy Korei nigdy dotąd nie pomyśleli o wykorzystaniu tych bogactw. Zostając ustawicznie pod opieką Chin, niepokojeni wskutek rozterek domowych nie mogli nigdy zdobyć się na wprowadzenie w życie tak korzystnego przedsiębiorstwa.

A korzystnem jest ono i to w wysokim stopniu: drzewo bowiem jest znakomite, wysokiego gatunku —spławianie zaś rzekami do portów jest bardzo wygodne;—opłata przowozowa nader nizka. Zadziwiającą jest przecież okoliczność, że sprawy tej nie wzięli w swe ręce Japończycy, którzy dotąd jeszcze utrzymują w kraju oddziały wojska dla strzeżenia drutów telegraficznych—handel jednak w najważniejszych portach w swe ręce ujęli.

W dodatku Japonia sama jest krajem ubogim w drzewo; miałaby zaś szalony zbyt w Chinach, Australii i Indyach.

Obecność Japończyków jest, zdaniem pism rosyjskich, jedynym punktem bolesnym w życiu mieszkańców Korei.

Od czasu, gdy król schronił się do gmachu poselstwa rosyjskiego, a armia jego przez oficerów rosyjskich zorganizowaną została, panuje w kraju zupełny spokój. Zbiór ryżu wypadł bardzo dobrze, podatki wpływają do kas zadowalniająco, urzędnicy otrzymują regularnie swe pensye, protekcya i przekupstwo przy nadawaniu posad w słożbie administracyjnej są ostro karane, dowodem czego niedawny wyrok, skazujący sześciu mandarynów za wymuszenie i kubaniarstwo na wygnanie i ciężkie roboty.

Stolica Korei Soeul zyskuje pod energicznym zarządem nowego gubernatora, człowieka bardzo energicznego, który przytem bardzo wiele podróżował—na swym wyglądzie zewnętrznym. Panuje tu dziś czystość i porządek — a urzędnicy policyi uczą się wszystkiego, by swój urząd należycie spełnić.

Między innemi nowościami założono tu niedawno nową fabrykę nabojów. Takby było przeto wszystko pięknie i dobrze, gdyby nie ci niedobrzy Japończycy z ich intrygami i zamiarami!

Wśród ludności—pisze korespondent "Nowoje Wremia" — słyszy się ustawicznie skargi na Japończyków, którzy rozgospodarowali się na Korei, jak u siebie w domu. Szczególnie żołnierze ich dają wiele powodów do narzekań. Nawet cudzoziemcom musi wpaść w oko znaczna ich liczba, i czy to się jedzie do Fusan, czy Gensan, czy też Tschemilpo, wszędzie się odnosi wrażenie jakby się podróżowało po Japonii a nie po Korei. Nawet w Pinjan i Soeul jest ogromnie wielu Japończyków, w których ręku często nawet widzi się władzę policyjną.

To przecież musi z czasem ustać. Naturalnie trudniej nieco było z handlem japońskim. Wyroby ich są znakomite i wogóle najlepsze—po nich dopiero idą towary chińskie, amerykańskie, niemieckie i francuzkie. Import rosyjski śmiało można uważać za nieistniejący dla Korei, aczkolwiek towary te miały niejednokrotnie znaczny zbyt. Rosya składa to na brak przedsiębiorczości — toż tem bardziej się cieszy wyżej wspomnianą koncesyą.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

28. *File filets z cielęciny.*

Pokroić w poprzek cielęcą pieczeń na małe zraziki, wybić i ułożyć jak kotleciki na wysmarowaną masłem brytfannę lub pokrywę posypując na masło usiekanemi piklami lub truflami i postawić na wolnem ogniu, aby upiec, ale nie podrumienić bo file powinny być białe.

Można je robić z indyka albo kury, lub zająca, i niepo sypować ani piklami ani truflami.

Farsz do file. Robi się z ptastwa lub cielęciny czy zająca. Pokrajać i usiekać drobno którekolwiek z mięs wymienionych, utłuc na miazgę w moździerzu i przefasować przez sito. Posolić, włożyć 3 lub 4 surowe jajka pół funta masła, wsypać szczyptę muszkatołowej gałki, trochę angielskiego pieprzu, rozprowadzić kwaśną śmietaną mocno wymieszać i włożyć do formy wysmarowanej masłem. Wlać do rądla trochę wody i wstawić formę i gotować jak pezy na parze parę godzin.

Wyłożyć na półmisek, otoczyć filets i zalać bulionowym sosem, z koparami lub truflami a resztę podać w sorjerce.

29. *Zraziki cielęce faszerowane.*

Usiekać drobno spory kawał cielęciny, dodać trzecią część łoju, pszenną bułkę wymoczoną w mleku i wyciśniętą, szczyptę utłuczonego muszkatowego kwiatu i tyleż pieprzu. Zmieszać to wszystko w jedną massę, wbić dwa jaja, trochę usiekanego zielonego szczypiorku i porobić okrągłe płaskie zraziki. Wysmarować masłem pokrywę, ułożyć zrazy, pokropić cytrynowym sokiem, i przed wydaniem smarzyć. Skoro zbieleją, przewrócić na drugą stronę, podlać trochę bulionu, i wysadzić.

Zamiast szczypiorku, można użyć trochę podsmażonej cebuli.

30. *Zraziki cielęce z łazankami.*

Pokroić na cienkie zrazy cielęcinę, ułożyć na roztopione masło, posypać usiekaną cebulą i tartym chlebem i tuszyć na wolnym ogniu. Zrobić łazanki zwyczajne, odgotować, przelać zimną wodą, zmieszać z roztopionym masłem, dodać trochę usiekanej zielonej pietruszki i muszkatowej gałki. Wysmarować rądel masłem, wysypać sucharkiem, położyć rząd łazaków, rząd zrazików, i tak postępować aż do końca; nakoniec zalać śmietaną i wstawić do pieca. Na wydaniu wywrócić jak babkę na półmisek, i zalać bladorumiannym sosem bulionowym z kaparami.

31. *Fricandeau z cielęciny.*

Pokroić w poprzek cielęcinę na zrazy, wybić, posolić, trochę popieprzyć, maczać w mąkę i smażyć na rozpalonem maśle. Skoro się jedna strona zarumieni przewrócić na drugą, podsmażyć i zalać na wydaniu następującem sosem. Podsmażyć drobno usiekaną cebulę w łyżce masła, dodać łyżkę stołową mąki, jeszcze podsmarzyć, rozprowadzić szklanką wody, włożyć kawałeczek bulionu, trochę cytrynowego soku, mocno zagotować i zalać gorącym zraziki.

32. *Zraziki cielęce, angielskie.*

Pokroić mięso na zrazy, i mocno wybić. Usiekać drobno cebulę, wycisnąć z niej gorycz, podsmażyć na maśle, wytrzeć tem rądel i osypać sucharkiem. Ułożyć rząd zrazów, rząd cebuli podsmażonej w maśle, posypać sucharkiem, i znowu to samo powtórzyć aż się wszystko ułoży. Tuszyć na wolnym ogniu lub na węglach pod pokrywą, a przed wydaniem, wlać kilka łyżek bulionu, i z nim jeszcze podtuszyć. Ostatni rząd z wierzchu powinien być z masła.

33. *Zrazy cielęce z cytrynowym sokiem.*

Pokroić w poprzek na zrazy cielęcinę, wybić dobrze, posolić; rozpuścić kawałek masła, wlać do rądla, ułożyć w nim zrazy, posypać drobno krajaną cebulą, marchwią pietruszką, i tuszyć do rumianości. Wyjąć zrazy z rądla, włożyć do sosu łyżkę masła, trochę mąki, zarumienić mocno, wycisnąć sok z cytryny, przecedzić przez sito, i jeszcze raz zagotować.

34. *Potrawka z główek cielęcych smażonych.*

Oczyszczone główki cielęce rozciąć na połowę, wyjąć mózki, wymoczyć, główki ugotować w rozsolonej wodzie z pieprzem, bobkowym liściem i włoszczyzną, a smak od nich przecedzić. Podsmarzyć trochę usiekanej cebuli w łyżce masła, skoro trochę ostygnie, zmieszać z trzema rozbitemi jajami, szczyptą angielskiego i prostego pieprzu; pokroić główki na zraziki, maczać w tej massie, osypać sucharkiem, ułożyć na wysmarowaną masłem patelnię lub blachę i zarumienić w piecu. Na wydaniu zalać następnym sosem: Podsmażyć łyżkę mąki w łyżce masła, włożyć trochę cukru, wlać pół kwarty smaku od główki, kawałeczek suchego bulionu, ugotować dobrze na wolnym ogniu, nakoniec włożyć w kostki pokrajaną cytrynę odjąwszy pestki, jeszcze zagotować i zalać tem główkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum cholorem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - 75c

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. · Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 13 Maja, 1897.

Paryż we łzach.

Paryż, 5 maja. —Wczoraj spalił się bazar dobroczynności. W płomieniach zginęło najmniej 120 osób. W liczbie nieszczęśliwych ofiar znajdują się osoby z najwyższych sfer towarzystwa; a jedną z nich jest siostra cesarzowej austyackiej, księżna d'Alencon. Również w liczbie ofiar znajdują się siostry zakonne.

Bazar na korzyść biednych odbywa się co rok i tym razem był w na prędce zbudowanym z drzewa olbrzymim domu. Urzędowy tytuł był "Grand Bazaar de la Charite". Pomimo największych usiłowań policyi, nie zdołano wynaleźć jakim sposobem ogień powstał.

W Paryżu panuje w wszystkich klasach ludności straszne uczucie przygnębienia. Dzienniki nie są czem innem zapełnione, tylko sprawozdaniem z bazaru dobroczynności. Wszyscy uważają, że jest to katastrofa, która należy do nieszczęść ogólno światowych.

W czasie gdy wybuchł ogień, w gmachu znajdowało się od 1200 do 1500 osób, z których połowa uszła, a połowa tworzy liczbę ofiar popalonych i poranionych.

Gdy doniesiono cesarzowej austryackiej Elżbiecie o śmierci jej siostry, księżniczki d'Alencon, nie mogła przyjść do siebie cały dzień; płakała tak rzewnie, że jej damy—towarzyszki nie mogły jej uspokoić.

"Times" londyński podaje, że rozszerzenie się ognia można porownać do małej eksplozyi.

W liczbie ofiar znajduje się blizko 50 rannych hrabin i wice hrabin.

Dzisiejsza Grecya.

"Grecya dzisiejsza" — pod tym tytułem ukazała się w Paryżu książeczka Gustawa Deschamps, bardzo ciekawa, bo maluje duszę i charakter współczesnych Greków, pośród których autor przez lat kilka mieszkał; tem ciekawsza dziś, gdy oczy całego świata z powodu sprawy kreteńskiej, na maleńką Grecyę są zwrócone.

Pan Deschamps w bardzo trafny sposób charakteryzuje historyę wyzwolenia Grecyi. Walka o swobodę Grecyi stworzyła wielu bohaterów: ci po zdobyciu swobody znaleźli się bez odpowiedniego zajęcia. Grecya jak dziecko, znalazła się naraz w posiadaniu ciężkiego miecza, z którym nie wiedziała sama, co zrobić... Europa najpierw podziwiała ją; potem zaczęła się nią denerwować.

Przewybornie charakteryzuje p. Deschamps bohaterów greckich w następującej anegdocie:

Rozmawiał on raz z pewnym dzielnym starcem w Tessalii, Palikarem z Palikarów, jednym z tych, których zadaniem jest być "bohaterem i synem bohaterów". Francuz tłomaczył Palikarowi, że teraz obowiązkiem Grecyi wobec Europy jest, uregulować swe finanse, wzmocnić kredyt, popłacić procenta od długów.

— Bardzo dobrze—odrzekł "bohater"—bardzo dobrze... Ale najpierw musimy zająć Konstantynopol; potem... zobaczymy.

Wogóle Grecy niczego sobie nie szczędzą—w marzeniach. Jeden z nich człowiek bardzo wykształcony, rzekł:

— Ja wiem... Rosyanie lada dzień mogą zająć Konstantynopol. Nic to nie szkodzi. Walka z nimi w chwili obecnej, choćby nawet w drodze pokojowej, jest dla nas niemożebna; rasa nasza wyczerpana, jest teraz tak nieliczną... Ale poczekajcie: kto wie co będzie za lat sto?

Grecy mają po za sobą tysiące lat historyi: co im szkodzi poczekać jeszcze lat setkę?

Wogóle w ich charakterze jest wielka mieszanina flegmy i gwałtowności: autor nazywa ich "wrzeszczącymi flegmatykami". Dowód, choćby w sprawie kreteńskiej. Uderzyli zrazu na alarm, jak gdyby nie mogli już ani jednego dnia wytrzymać bez przyłączenia Krety, a teraz jednak czekają.

Król Jerzy zna swój ludek bardzo dobrze. Wie, że jest on zapalny, ale w gruncie rzeczy rzadko da się wytrącić z kolei rozwagi. Błękitnooki król ustąpi, gdzie potrzeba, swym małym, brunatnym poddanym, ale ostatecznie potrafi rozumnie ich prowadzić i rządzić ich sprawami.

Nigdzie polityka nie gra tak wybitnej roli w życiu społecznem, jak w Grecyi.

Grek zawsze politykuje. Pomagają mu do tego gazety, których jest mnóstwo w stolicy i po miasteczkach. Wogóle Grek nowożytny szybko mówi i szybko pisze: na poczekaniu gotów napisać artykuł i zaimprowizować parogodzinną mowę. Zwykle ma gorączkę; wzrasta ona niesłychanie podczas wyborów. Siedzieć w kawiarni od 9 g. wieczorem do 3 rano przed szklanką zimnej wody i politykować—oto ideał Greka. A podczas wyborów? Pół dnia czyta gazety i plakaty wyborcze, a drugie pół dnia rozprawia, który kandydat jest lepszy. Oto jego główne zajęcie.

Zresztą Grecya nowożytna przepełniona jest ludźmi liberalnych profesyi. Prawnicy bez miejsc i klientów, lekarze bez chorych, inżynierzy bez budowli przedstawiają właśnie całą klasę ludzi, którym nie pozostało nic innego, jak—politykować.

Grecy przy całej swej ruchliwości mają to do siebie, że posiadają nadzwyczaj małe potrzeby. Odznaczają się naturalną wesołością i zadawalają się niczem. Ładna pogoda wystarcza im za całą rozrywkę na niedzielę. Bawią się zawsze najwyborniej, i nie wiele potrzebując, prawie nic nie pracują. Grek, otrzymawszy pracę na czas dłuższy, po trzech dniach ją porzuca; zarobił już tyle, że mu wystarcza na miesiąc. Nie jest przytem apatyczny jak Turek, przeciwnie zawsze podniecony.

Robi zresztą wszystko, nie spiesząc się. Pamięta, że jest potomkiem ludu, który nietylko miał geniusz, ale i czas tworzyć artystyczne cuda. On sam, pomimo tylu pokładów cywilizacyi starożytnej, należy do ludów niemowlęcych. Pierwotnym jest jego obecny teatr, pierwotnemi koleje i ulice. Osobiście niczego mu nie brak; jako jednostka polityczna, chciałby zagarnąć wszystko. Jest demokratycznym z gruntu, bo też tysiącletni absolutyzm rzymski, bizantyński i turecki zmiażdżył w nim wszelkie arystokratyczne popędy.

Co będzie z tym młodym ludem, wzrosłym tak niespodziewanie na starych pniach? Trudno odgadnąć - odpowiada autor—zależeć to będzie wiele od... dyplomacyi europejskiej.

Przepyszny pomysł.

Na świetny pomysł wpadł niedawno pewien właściciel lokalu z trunkami w Londynie. Ponieważ w stolicy Anglii znajduje się wielu pozornych przynajmniej zwolenników kompletnej „wstrzemięźliwości" od wszelkich alkoholów, przeto ów pan szynkarz urządził dwa niby oddzielne, (a właściwie komunikujące się ze sobą) lokale z wejściem z dwóch różnych ulic. W jednym lokalu sprzedawano wszystkie trunki rozpalające, w drugim same napoje „temperence" t. j. wody mineralne, lemoniadki, lody i t. d. Pokazało się wkrótce, że gdy lokal alkoholiczny stał prawie pustkami, lokal wstrzemięźliwców był pełny w nocy i we dnie.

Wszyscy podziwiali wstrzemięźliwość poważnych Londyńczyków. — Cóż! gdy tejemnica niedługo się wydała.. Wstrzemięźliwych jegomości, wkraczających z powagą do lokalu „temperence" przez ulicę X., coraz częściej zaczęto wynosić pijanych, jak nieboskie stworzenia, przez drzwi lokalu „trunkowego" od ulicy Y. Czar prysł... Pokazało się, że wstrzemięźliwcy przedostawali się tajemnemi drzwiczkami do szynku przy ul. Y. i tam używali w najlepsze... Przedsiębiorca swoją drogą zarobił grubo — i zakłada podobny „byznes" w innym punkcie miasta. Urządzi tam także, nauczony doświadczeniem, pokoje „wytrzeźwiania się" dla pp. wstrzemięźliwców... Niech żyje pomysłowość angielska!

Łakomy.

Garson: Pan hrabia kazał wam wynieść kieliszek śliwowicy, ale się wam widzę okropnie ręka trzęsie, to pewno tak od wódki?

Dorożkarz: E, nie, to tak do wódki...

H. K. T.

("Djabeł").

Raz mnie pytano o te trzy litery,
Które w tytule napisałem właśnie,
Więc ramionami ruszyłem, że nie wiem...
Ktoś rzekł: A niechże cię trzaśnie!
Tcć to nie sztuka znaleźć ich znaczenie,
H od niej wyraz wszczyna się hołota,
Który jest herbem wielkiego Bismarka,
Co chce Polaków wpakować do błota.
K zaś zaczyna słowo co kiep znaczy
A jest przydomkiem takich tylko ludzi,
Co im Bismarka smakuje zasada
I program jego zapały w nich budzi.
T truteń znaczy, lub innemi słowy:
Bismark, co lezie tam, gdzie nie dał centa.
Skończył mój sąsiad, a ja wykrzyknąłem:
Masz słuszność chłopie, wszak to prawda święta.

NIE POKONA!

(Dokończenie.)

— A jak będzie córka? – przerwała babusia, przyrządzająca pożywienie dla onych kurcząt.

— To nic, to wszystko jedno, odparła śmiejąc się kobieta. Ale Ignacy i z kwiatków się ucieszy, do jutra to wszystkie rozkwitną, dodała, spoglądając na okno, a on tylko w święto może się wszystkiego zadowolony i zawsze wesoły, przywtórzyła kobiecina.

— Oj, co prawda, to prawda, a ze wszystkiego zadowolony i zawsze wesoły, przywtórzyła babcia.

Ignacy jednak tego dnia powrócił wcale nie wesoły. Nie przyśpiewywał, jak to miał zwyczaj, wszedł chmurny, a na szczebiot żony i pieszczoty nie odpowiadał zwykłemi żartami.

— Spracowałeś się dzisiaj pewnie bardzo? pytała go żona.

— Eh, gdzie tam, to gorzej że mi się praca z rąk wymyka.

— Co znowu? zapytała kobieta.

— A no, Schwartz powiedział, że roboty na sztuki dawać nie będzie.

— A cóż za mucha fabrykanta w nos ugryzła? Taki się zdawał przyjazny, mówiła Anusia.

Strapiło ją zmniejszenie miesięcznego dochodu, który im dawał bardzo dostatnie utrzymanie, pozwalając nawet myśleć o jutrze; pocieszała jednak męża, że ona postara się tak dobrze gospodarować, aby im, jak dawniej, na niczem nie zbywało.

— Ty też tymczasem trochę odpoczniesz; może znów fabrykant się udobrucha i da ci robotę na sztukę, a chociaż się tam na bok nic nie odłoży, to da Bóg, jak się znajdzie praca, będziemy znów zbierali na czarną godzinę.

Myślała bowiem o owem stadku żółciutkich kurcząteк i o dwóch kwoczkach, które w przyszłości miały wyprowadzić pisklęta.

— Wszystkie sprzedam, w domu nie zjemy ani jednego, a toż to dopiero będzie niespodzianka, gdy parę rubli oddam Ignacemu! myślała sobie.

Ignacy jednak coraz smutniejszy wracał do domu: grzeczny zawsze na pozór Schwartz coraz to sobie coś do niego upatrzył. Robota, którą dawniej odbierał z zadowoleniem, teraz mu się nie podobała; w zasuwach i klamkach, które tak dokładnie Ignacy wyrabiał, że je na wzór innym dawano, Schwartz znalazł teraz zawsze coś do przyganienia.

A tu i w domu padło jakieś nieszczęście. Babcia, będąca pomocą około maleńkiego gospodarstwa, zaniemogła na obie nogi, ręce jej się pokurczyły i nie tylko pomódz nie mogła, lecz jeszcze potrzebowała posługi. Anusia, mając coraz mniej siły, chociaż uśmiechała się i udawała wesołość, nie mogła wszystkiemu podołać; musiała więc przedewszystkiem porzucić szycie, przynoszące jej sporo, a owe stadło kurcząt, na które rachowała, zmarniało z braku dozoru.

Wreszcie pewnego dnia babcia, drzemiąca ciągle, nie obudziła się wcale. — Trzeba ją było pochować.

W domku na Cichej robiło się coraz ciszej, nie szemrały pobożne pieśni staruszki, nie rozbrzmiewały też piosenki Anusi, któremi zwykle dopomagała sobie w pracy, a chociaż siliła się na wesołość, śmiech jej był przymusowy, który tylko drażnił spracowanego robotnika.

Wśród takich warunków, tę smutną ciszę przerwał płacz nowonarodzonego dziecięcia. Zdawało się, że z przybyciem maleństwa rozjaśniło się jakoś w smutnym pokoiku. Lecz rzeczywiście tylko na chwilę. — Ignacemu zmniejszono płacę miesięczną o połowę.

— Że też to wy, robotnicy, nie macie najmniejszej wytrwałości, mówił Schwartz, byłeś, mój panie Ignacy, takim dobrym robotnikiem, a teraz coraz więcej się opuszczasz. Ja nie mogę płacić za byle jaką robotę, tak, jak za dobrą; ja mam sumienie i nie mogę narażać powierzonej mi fabryki na stratę, a ludzi kupujących, żeby zły towar za swoje pieniądze otrzymywali.

Ignacy oglądał swoją robotę po sto razy, dokładał starania, nie widział jednak w niej niedokładności, o którą go posądzano.

— Chytry fabrykant — myślał sobie — musi mieć coś w tem, a taki zdawał się grzeczny i uprzejmy. Co jemu się stało? I przychodziła mu wtedy na myśl owa noc ciemna — umizgi jego do jego narzeczonej i gruby kij, który zawsze nosił w ręku, wracając z warsztatu.

— Ale gdzieżby tam! — przecież to już rok blizko i na razie nic nie mówił — cóżby mu się te teraz dopiero przypomniało — myślał sobie dobrodusznie poczciwy rzemieślnik.

Tymczasem żona była chora, trzeba było płatnej pomocy; — zima, jak na złość, mroźna, wydatków coraz więcej przybywało, a jak tu chorej kobiecie powiedzieć, że praca jego nie wystarcza na opędzenie nawet najpierwszych potrzeb. Anusia i tak oszczędzała, jak mogła. Trzeba było jednak naruszyć grosz, złożony na czarną godzinę, wreszcie powiedzieć żonie całą prawdę i przeprowadzić się do mniejszej izdebki.

Poczciwa Anusia pocieszała męża, że oni i z tego wyżyją.

— Robota się znajdzie — mówiła — dawał nam Pan Bóg dobre, to i złe trzeba przyjąć z Jego ręki. Jak tylko wyzdrowieję, wezmę się do szycia; — pani Katarzyna przysyłała, że ma dla mnie robotę, — malec taki spokojny, to mi da siedzieć nad igłą. — Prawda, synku, pozwolisz matce pracować? — dodawała, całując uśmiechające się do niej niemowlę.

W jakiś czas potem Ignacy wrócił z fabryki wesoły, przyśpiewując, jak dawniej. Schwartz kazał mu napisać prośbę do właściciela fabryki, że pensya, którą wypłacają robotnikom jest zamała i że proszą wszyscy o podwyższenie zapłaty.

— A taki był jakiś grzeczny — mówił Ignacy, boć chociaż to umiem pisać — ale zawsze palce zesztywniałe przy pracy, nie mogą tak chybitnie po papierze śmigać— ale dyrektor mówił, że nic nie szkodzi, a własno ręczne pisanie więcej znaczy, aniżeli cudze, kazał mi usiąść przy swoim biurku, a sam chodził tymczasem po pokoju. Kiedym skończył, dyrektor przeczytał, złożył papier, położył go pod taką szklanną kulę, co nią przykłada papiery i rzekł do innych robotników, co przyszli po wypłatę: Pamiętajcie, tu leżą papiery Ignacego — snać, żeby sam nie zapomniał — dodał rozradowany rzemieślnik. Wieść ta przyniosła znów wesołość do izdebki Ignacego, a Anusia powtarzała:

— Widzisz, widzisz, mówiłam ci zawsze, że Pan Bóg miłosierny nie nie opuści tego, kto Mu ufa i żyje sprawiedliwie. A toć przecie pracujesz uczciwie, żyjemy po Bożemu, toć nam Pan Bóg dopomoże wychować na Jego chwała tego małego robaka! — dodawała, całując syna.

I już dawno nie było u nich tak błogo i wesoło, jak owego wieczoru. Ignacy uradowany zasnął wreszcie, Ignacowa klęczała przy kołysce, karmiąc niemowlę, gdy nagle około okien usłyszała przyspieszone kroki kilku ludzi, a wreszcie silne stukanie do drzwi. Kobieta się przelękła, przyszedł jej na myśl pożar, uchwyciła więc dziecko na ręce, zawołała męża i poszła do drzwi otworzyć. Cofnęła się z przerażenia, we drzwiach stał naczelnik z żandarmami i dwóch żołnierzy z bronią w ręku.

— Czego sobie panowie życzą? — spytał Ignacy, ubierając się na prędce i nie rozumiejąc, co się dzieje.

— Gdzie masz maszynę do odciskania tych oto przeklętych papierów — rzucił mu w odpowiedzi żandarm.

— Maszynę? — powtórzył Ignacy — ależ to pewnie pomyłka, bo ja ślusarz i żadnego nie odciskam papieru, ją robię zamki.

— A to pismo znasz? — i podsunął mu przed oczy prośbę pisaną wczoraj.

— A tak, to ja pisałem tę prośbę i oddałem ją panu dyrektorowi — odrzekł spokojnie Ignacy.

— A z prośbą oddałeś ten papier drukowany.

— Nie, ja żadnego papieru drukowanego nie dawałem.

— Znamy się na tem — nie kręć lepiej i powiedz, gdzie jest maszyna do drukowania tych papierów, ty wiesz dobrze, co one zawierają.

Ignacy napróżno przysięgał, że nie wie o żadnej maszynie; próżno zaręczała Anusia, że mąż jej jest ślusarzem i nie ma nawet tyle czasu, żeby się na książce pomodlił, a cóżby dopiero bawił się drukowaniem papieru. Wszystko nic nie pomogło: dwóch żołnierzy stanęło przy Ignacym, nie dając mu się ruszyć, a naczelnik badał i pytał naprzemian oboje, nie uważając nawet na kwilenie dziecka, które przestraszonem gwarem, rzewnie płakało. Obejrzał wszystkie narzędzia ślusarskie, które miał Ignacy w domu, podsuwano sprzęty, wreszcie wskazał na nie wielką skrzynkę, stojącą w kącie izdebki.

— A to co?

— To mój mały warsztacik, na którym robiłem zawsze w fabryce, gdy mi sztuki dawano; po zamknięciu wielkiego warsztatu, gdy mi sztuk odmówiono, przyniosłem warsztacik do domu.

— Otworzyć tę skrzynkę! — rzekł naczelnik.

Ignacy chciał spełnić rozkaz, nie pozwolono mu się ruszyć, wzięto tylko klucz wskazany. W skrzynce, zamiast warsztaciku ślusarskiego, znajdowało się duże pudło blaszane, pod zwierzchnią jego pokrywą, służącą zarazem za tłocznią, były takie same kartki drukowane, jaka znalazła się w prośbie Ignacego; — dalej czcionki, słowem cały przyrząd drukarski.

— Ależ to nie mój warsztat — krzyknął Ignacy — Anusiu, co się stało?

Kobieta spojrzała osłupiałemi oczyma, nie wiedząc nic, również jak i mąż jej.

— To zwykła wasza piosnka! — mruknął naczelnik, — a teraz zaraz zabierajcie się oboje.

— Jak to? gdzie? — zapytał Ignacy.

— Nie potrzebujecie się pytać o drogę, zaprowadzą was, tylko prędko, bez hałasu — dodał usłyszawszy płacz kobiety.

— Ależ, panie naczelniku, tę maszynę musiał ktoś w warsztacie włożyć w moją skrzynkę, nie zaglądałem do niej, po przeniesieniu do domu.

— Dobrze, dobrze, opowiesz to wszystko, gdy cię zapytają, a teraz prędko.

— To już pojdę ja, ale po cóż ona, dziecko – rzekł zrozpaczony rzemieślnik.

— Ona pójdzie, dziecko może wziąść, może zostawić, jak wam się podoba; niebójcie się, mieszkanie będzie dobrze pilnowane.

I nic nie pomogło, powleczono ojca i matkę i małe u jej piersi niemowlę.

III.

Po tygodniu Anusia wybladła i wynędzniała wyszła z dziecięciem z więzienia; mąż jednak pozostał i wkrótce wywieziono go do gubernialnego miasta. Biedna kobieta sprzedała wszystkie sprzęty i powlokła się za nim. Chodziła tam od drzwi do drzwi, a nic się o mężu dowiedzieć nie mogła; mijały miesiące w obcem mieście, roboty żadnej nie znalazła, resztka zapasów zupełnie się wyczerpała, nie było co sprzedawać, pozostała na niej jedyna sukienka i chuścina, którą okrywała śmiejące się do niej i zdrowe, mimo niewygód, dziecię.

Gdy raz wracała z codziennej wędrówki do swego mieszkania na przedmieściu, przysunął się do niej jakiś człowiek, mówiąc:

— Mnie żal was, dobra kobieto, ja widzę jak wy się staracie za mężem, no, tak ja wam powiem, co wy możecie go ocalić.

Kobieta krzyknęła radośnie.

— Zbawco mój — zawołała, chwytając jego rękę — powiedz mi dobry panie, co mam robić a wszystko uczynię.

Jął więc opowiadać, że mąż jej jest skazany na wywiezienie w głąb Syberyi, za drukowanie i rozrzucanie pism socyalistycznych, lecz on jej wyrobi, że zobaczy męża. Potem mówił, że Bóg jest miłosierny dla wszystkich narodów, a jak Go kto chwali, to w s i o r a w n o, bo Pan Bóg zawsze wszystko rozumie.

Kobieta wzdychała, powtarzając co chwila: oj prawda! prawda! i jakaś otucha napełniała jej serce, wreszcie ów nieznajomy opiekun rzekł do niej:

— Niech pani będzie zupełnie spokojna, chociaż go z a w t r a mają już wywozić w S i b i r, to ja tak zrobię, co wy go zobaczycie w p i e r o d. Pamiętajcie tylko powiedzieć mu, żeby on zażądał batiuszki, tak oto naszego k s i e n d z a, carską wiarę przyjął, i wy za nim i ten oto r e b i e n o k — dodał, wskazując na dziecię — to waszego choćby i z drogi wrócą. Nasz car jest bardzo m i ł o l u b l i w y dla takich, co jego wiarę przyjmują i wam wszystkim nie da krzywdy zrobić.

Lecz kobieta nie słyszała już jego ostatnich wyrazów, dźwięczało jej tylko w uszach, że ma namawiać męża, żeby odstąpił od swojej wiary.

— Nie, nigdy, niech się dzieje wola Boża, choćbyśmy wszyscy troje zginąć mieli, to niechaj przynajmniej zginiemy w swojej wierze! — zawołała.

— Oj, jakie wy durne, wy wszystkie takie Polaczki! — mówił, — ja was nie namawiam; jak chcecie, a jutro możecie przyjść tam pod więzienie. Przez noc się może namyślicie, boć szkoda by było takiego uczciwego człowieka, jak wasz, a go znam z dawna!

I to mówiąc poszedł w swoją drogę. Kobieta sama nie wiedziała, co się z nią dzieje. Szumiało jej uszach, wyrzec się wiary świętej to straszne! Znów przychodziło jej na myśl, co ten nieznajomy mówił, że Pan Bóg zawsze zrozumie w jakibądź sposób ludzie modlą się do Niego. Ba, i czemużby nie, toć Pan Bóg rozumie nawet świergot ptaszęcy. Żeby to przynajmniej tam u nich w miasteczku, miałaby się kogo poradzić, poszłaby do dobrodzieja, ale tutaj, nikogo nie zna.

Radziły obie z praczką, u której mieszkała.

— Dobrzeby ino z pazurów wyrwać go, — mówiła praczka, aleć zawsze choć ta Bóg wszędzie jeden, wiary swej wyrzec się, — to chyba straszny grzech! I wzdychały, same nie wiedząc co czynić.

Całą noc Anusia nie spała, modliła się, tuliła dziecinę, która była jakoś niespokojna. Jak świt wyszła, zabrawszy dziecię. Najpierwszą jej myślą było pójść do kościoła, tam przed obrazem Pana Jezusa wypłakać się i błagać o dobre natchnienie.

Lecz świt w czerwcu bardzo wczesny, czekała więc długo chodząc po pustych ulicach, nim zadzwoniono na Anioł Pański. Zaczęła pobożnie odmawiać modlitwę i przyszło jej zaraz na myśl, że gdyby była innej wiary, to ten dzwon, który od lat tylu budził ją, wzywając do pracy i modlitwy, nie dzwoniłby już dla niej, a drzwi kościoła byłyby dla niej na zawsze zamknięte.

— Ach nie, nie, ona się nie wyrzeknie swojej wiary, a gdy jej pozwolą zobaczyć męża, to mu powie, że trzeba nam lepiej zmarnieć, a w wierze swojej, aby przynajmniej syn nie wstydził się rodziców, co się swojego Boga zaparli!

Tak powlekła się i stanęła pod bramą więzienia, wskazanego jej wczoraj przez nieznajomego.

Słońce się coraz wyżej wzbijało, paląc niemiłosiernie. Kobiecie jakoś ciemno się robiło przed oczami, wczoraj od południa nic nie jadła, w piersiach ją paliło a chwilami zdawało się, że ziemia się pod nią rozstępuje. Oparła się o mur tuż przy bramie, nie chciała się zapaść, bo przecież miała dziecię na rękach. Wreszcie o południu zjawił się przy niej ów wczorajszy nieznajomy.

— A co, przyszliście, no d a, d a, ja wiedział, wy u m n a niewiasta, a pamiętajcie powiedzieć mężowi tak, jakem was wczoraj uczył.

— Nie, nie! ja tego powiedzieć nie mogę!— krzyknęła nieszczęśliwa.

— Tak pocóżeś się tu przywlekła!— zawołał.

— Ach, panie mój, ja go pragnę widzieć.

— Precz ty durna! — i potrącił ją, aż uderzyła się o ścianę, a sam wszedł za bramę.

Kobieta stała z rozwartemi oczami patrząc na te drzwi, za które jej wejść nie było wolno. Po niejakimś czasie drzwi się otworzyły, wyszli żołnierze z bronią, otaczając jakiegoś wybladłego człowieka.

— Ignacy!— krzyknęła kobieta.

Więzień podniósł głowę.

— Żegnaj, Anusiu, wychowaj syna uczciwie, a naucz go Boga miłować po naszemu.

Oficer, idący obok więźnia, kazał mu być cicho, kobieta jęknęła i na bruk upadła.

Garstka ciekawych, gromadzących się zwykle przed bramą więzienia otoczyła leżącą. Usiłowano ją podnieść, sztywną była zupełnie, życie z niej uleciało wraz z jękiem.

Uboga praczka zabrała dziecię, pozostałe po tych dwojgu nieszczęśliwych, wychowując je wraz ze swojem. Prowadzi też chłopca na grób matki i każe mu modlić się za rodziców, co woleli zginąć, niż wyrzec się świętej ojców wiary!

— Oho, niech się co chce dzieje, — dodawała poczciwa kobieta, ale wiary naszej nikt nigdy nie pokona. A chłopiec myśląc, że to ostatnie słowo modlitwy, powtarza z westchnieniem:

— Nie pokona, nikt nie pokona!

W dwa lata potem wydało się, że to Schwartz podsunął Ignacemu podstępne owe druki. Ignacy wrócił z więzienia, a Schwartza właściciel fabryki wydalił z urzędu; żandarmi zaś zabrali go i osadzili w tem samem więzieniu, w którem Ignacy siedział.

KONIEC.

AMERYKA.

Greater New York jest faktem dokonanym.

New York, 5 maja. — Gubernator Black dzisiaj podpisał bil "większego NewYorku" i tym sposobem miasta: Brooklyn, Long Island City i kilkanaście miasteczek i wsi urzędownie przestały istnieć a za to nazywają się New Yorkiem. Wydatki nowego miasta New Yorku wynosić będą najmniej 55 milionów dolarów.

Nowe miasto New York jest podzielone na 5 gmin, nazywających się: Manhattan, Broux, Brooklyn, Queens i Richmond—a te gminy są podzielone każda na 10 okręgów. Burmistrz nowego miasta New York dostanie $15,000 na rok, wybierany będzie na 4 lata, i z wyjątkiem jednego wybieranego głosami obywateli kontrolera, mianuje wszystkich swoich pomocników. Na cały New York (nowy) będzie jedna policya oraz wydziały straży ogniowej, surów, robót publicznych itd. będą jednemi na cały "greaer New York".

Urzędowy tytuł miasta pozcstanie New York.

Zapomniał jak się nazywała jego "przyszła".

Minneapolis, Minn., 6 maja. — Młody człowiek nazwiskiem John E. Nelson, pomimo zakochania się na zabój w swojej skandynawskiej rodaczce, przy wszystkich kłopotach jakie się trzymają młodych ludzi, zapomniał jak się nazywa jego "przyszła". Gdy w sądzie okręgowym podawał petycyą o ślubny dokument, nie był wstanie powiedzieć jak się nazywa jego ubóstwiana. Musiał się wymówić, że przyjdzie później — i rzeczywiście przyszedł dopiero po południu i powiedział, że "ona" nazywa się Klara Zofia Fredlund. Dla pewności miał nazwisko napisane na karteczce.

Wielki ogień w New York City.

New York, 6 maja. — Więcej jak 50 strażaków zostało poranionych a jeden zabitym w ogniu, który zniszczył dom składowy aptekarski pn. 161—165 Chambers ul., blizko "L" stacyi.

Ogółem strata wynosi $500 tysięcy.

Zbrodnia w Waukesha.

Waukesha, Wis., 7 maja.—William Pouch dzisiaj rano zabił Aleksandra Harris i śmiertelnie ranił jego żonę i dwóch służących Nelsona McHolt i Helenę Vesbach.

Morderca zrabował następnie dom i odjechał na swym "bicyklu".

Harris był zamożnym farmerem, mieszkającym 5 mil od tutejszego miasteczka i miał mieć znaczne sumy pieniędzy schowane w swoim domu. Pouch robił dla niego zeszłego lata przez krótki czas i jak mawiano, wiedział gdzie Harris chował pieniądze. Spustoszenie domu pokazuje, że przeszukał cały dom.

Przybył on na swym kołowcu wczoraj wieczorem, będąc bardzo mile przyjętym, poczem zapytał czy może zostać przez noc. Gdy mężczyźni wstali dzisiaj rano, on także wstał i wyszedł z nimi do stajni, mówiąc że im pomoże przy rannej robocie.

Zastrzelił on obydwóch mężczyzn, gdy doili krowy w stajni i nie słyszano wystrzału rewolweru w domu. Harris umarł natychmiast od dwóch nabojów otrzymanych w głowę. McHolt został postrzelony w głowę i szyję.

Pouch wrzucił ciała do maglarni i pokrył je mieżwą a na wierzch położył czystego siana.

Następnie powrócił do domu i grzecznie rozmawiał z kobietami. Prosił, aby się zajęły śniadaniem, nim mężczyźni powrócą ze stajni, ponieważ zaraz chciałby odjechać. Z początku pani Harris nie chciała się przychylić do jego prośby, lecz na grzeczne jego prośby zajęła się nareszcie szykowaniem dla niego śniadania. Zjadł z apetytem, chwaląc kawę i jej pieczywa. Gdy skończył, wstał i śmiejąc się z jakiegoś dowcipu służącej, wyjął rewolwer i strzelił w jej twarz.

Nim pani Harris mogła uciec, obrócił się i powalił ją na podłogę kulą w głowę. Ranna dziewczyna chciała się podnieść z podłogi, lecz złoczyńca dał jeszcze raz do niej ognia, trafiając ją w plecy.

Gdy obie kobiety leżały powalone na podłodze, Ponch zaczął przetrząsać dom, szukając pieniędzy i wartościowych rzeczy. Wtem zobaczył, że dziewczyna jeszcze chce powstać, poszedł do niej, położył ją na schodach prowadzących do piwnicy i jeszcze raz strzelił jej w głowę. Zostawił ją jako umarłą. Zabrawszy co mógł, wyszedł na drogę i wolniutko odjechał na swym kołowcu. Widziany był przez McHolt'a, który przyszedł do przytomności o tyle, że mógł się wygramolić z pod kupy mierzwy i siana. Udając się na kolanach z całem wytężeniem sił, powlókł się do domu Jana Wagnera, oddalonego o 100 yardów od tego miejsca. Na chwilę stracił przytomność, lecz wkrótce przyszedł do siebie i powiedział o mordorstwie i tegoż sprawcy.

Wysłano zaraz ludzi w pogoń za nim i rozesłano telegramy. Harris'a przyniesiono do domu nieżywego. McHolt jest tak ciężko ranny, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Kobiety są w bardzo krytycznem położeniu, lecz spodziewają się, że wyzdrowieją.

Później donoszą, że morderca ukrył się do drewnika w blizkości Lake Benlah i nie chce się poddać. Ponieważ jest ciemno mężczyźni są na baczności i niezawodnie pochwycą go rano, gdy będzie świtać.

McKinley wysłał specyalnego posłańca, aby zbadał przyczynę śmierci Dr. Ricardo Ruiz'a.

Tampa, Fla., 9 maja.— Specyalny posłaniec Prezydenta McKinley, Hon. Wm. J. Calhoun, opuszcza Tampę, udając się do Havany, w poniedziałek wieczór. Ma on wyśledzić przyczynę śmierci Dr. Ricardo Ruiz'a, naturalizowanego obywatela Stanów Zjednoczonych. Konsul gen. Lee doniósł rządowi, że Ruiz był zamordowany w więzieniu w Guanabacoa. Rząd hiszpański zaprzeczył tej wieści.

Ricardo Ruiz przybył do Stanów Zjednoczonych z Kuby w r. 1878. Wyuczył się na dentystę w Philadelphii i został naturalizowanym obywatelem a następnie powrócił do Kuby. Praktykował w swej profesyi w Guanabacoa, blizko Havana, lecz zawsze z myślą powrócenia do Stanów Zjednoczonych, do których często przyjeżdżał z wizytą. Ponieważ jest obywatelem tutejszym, flaga amerykańska ma taką samą opiekę nad nim, jak gdyby się był tutaj urodził.

Ruiz był aresztowany przez Hiszpanów w pierwszych dniach lutego rb. Był on oskarżony o udział z rewolucyonistami w wysadzeniu kolei, na której znajdowało się hiszpańskie wojsko.

Raport doszedł do Havany, że amerykański obywatel zastrzelił się w swej celi w Guanabacoa więzieniu. Było to 18 lutego. Później doniesiono, że Dr. Ruiz był znalezionym nieżywym w swej celi poprzedniego wieczora i że zabił się sam przez uderzenie głową o ścianę celi. Konsul gen. Lee zażądał od kap. gen. Ahumeda, żeby naoczne zrobić śledztwo w tej sprawie. Po długiej dyskusyi pozwolił odbyć śledztwo. Gen. Lee przybył do więzienia w chwili, gdy wyniesiono zwłoki Dr. Ruiz'a. Było to 22 lutego.

Naoczne śledztwo było prowadzone przez Dr. Burgess z "United States Marine Hospital" i Dr. Vidal. Maj. Fondesviela, komendant więzienia był o tem uwiadomionym. Twarz Dr. Ruiz'a była szkaradnie pokaleczoną. Gdy się śledztwo skończyło konsul gen. Lee zawiadomił rząd amerykański i poprosił, żeby się sam wdał w tę sprawę i wysłał specyalnego posłańca, żeby wyjaśnić tę sprawę, czy Dr. Ruiz był samobójcą, czy też został zamordowany.

Nieszczęście pożarne w New York'u.

New York, 6 maja.—Pięćdziesiąt lub więcej strażaków zostało niebezpiecznie pokaleczonych a jeden zabity w pożarze w budynku należącej do firmy, Merchants Refrigerating Co., znajdującym się pod nr. 161 do 165 Chambers ulicy, dzisiaj wieczorem. Dym z amonii pokładał tuzinami strażaków. Zabity został John Rheinhardt. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów. W budynku znajdowało się 150,000 kistów jaj zawierającej 30 tuzinów każda, wartości $3 za kistę.

Zamordowany dla pieniędzy.

Cando, N. Dak., 6 maja.— Podczas przewiezienia kupy gnoju na farmie Jerzego Haugburn'a znaleziono zwłoki William'a Bryan'a. Czaszka jego była rozbita pokazując że został popełniony mord. William Bryan utrzymywał że był drugim kuzynem kandydata srebrnej demokratycznej partyi p. William'a J. Bryan i niezawodnie był zamordowany dla pieniędzy.

Z głodu umarł chociaż był wart $50,000.

New York, 8 maja. — Umarł tutaj z głodu stary John Galner. Przez wiele lat stał on na narożniku 23ej i Lexington Ave. sprzedawając wieczorne gazety. Ludzie go znali jako "Old John" i z ubrania i nieczystości mniemali że jest bardzo biednym lecz po śmierci dowiedziano się że był wart przeszło $50,000 w pieniędzach i realności w New York'u. Żył on jak skąpiec. Jadał najgorsze potrawy przez niego sporządzane a nic jego nie kosztujące.

Władze nie wiedzą komu ten majątek oddać gdyż Galer nie ma żadnych blizkich krewnych.

Pożary leśne w Wisconsin.

Ashland, Wis., — Gęste kłęby dymu z pożarów leśnych na południe od naszego miasta sprowadzają wielkie zamieszanie. Strażacy zostali wywołani aby strzegli żeby ogień nie przybliżył się zanadto do miasta. Bardzo wiele domów jest w niebezpieczeństwie znajdujących się w lesie.

Ogień na morzu.

New York, 9 maja.—"Leona" parowiec należącej do Mallory linii, który odpłynął w sobotę do Galveston, zapalił się na morzu i powrócił z 16 trupami na pokładzie.

Umarłych było 13 pasażerów podpokładowych i 3 majtków którzy zostali spaleni w okropnym ogniu na okręcie blizko przylądku Stanu Delaware rychło dzisiaj rano.

Okręt wiózł ze sobą wiele bel bawełny. Nie wiadomo jest jakiem sposobem ogień powstał lecz gdy był spostrzeżonym, bawełna paliła się z wściekłością.

Znajdujący się na pokładzie pasażerowie nie mogli żadnym sposobem ocalić ludzi znajdujących się podpokładem.

Zabił swego sąsiada sierpem.

Corydon, Ind., 9 maja. — Józef Rupert i Jan Wright, poważani i majętni farmerzy pokłócili się o małą rzecz. Rupert się tak rozzłościł że schwycił za sierp i uderzył Wright'ta tak mocno w głowę że go na miejscu uśmiercił. Rupert znajduje się w więzieniu.

Niezwykłe samobójstwo w New Yorku.

New York, 10 maja.—"Nie trudźcie się kto ja jestem lub czemu to zrobiłam. Nigdy się tego nie dowiecie." "Tatania."

Notatka ta była znalezioną na zwłokach młodej kobiety która się utopiła w rezerwoarze przy 96ej ul. dzisiaj.

Oprócz notatki powyższej znajdował się w kieszeni list adresowany do koronera prosząc aby zwłoki były spalone. Dyspozycya popiołu jest dziwną. Podarty kawałek papieru był załączony z listem z dyrekcyą aby popioł oddać temu który przedstawi oderwany kawałek.

Zabity przez piorun z pogodnego nieba.

Joliet, Ills., 10 maja.—Na niebie nie było żadnej chmurki a jednak powstał piorun uderzając Fryderyck'a Phearson'a, farmera z New Lenox, 5 mil na wschód od Joliet. Phearson stojał na torze kolejowym Michigan Central kompanii gdy uderzył go piorun. Jak mniemają, szyny stalowe przyciągnęły do siebie piorun.

TO I OWO.

* H. M. Sewall, syn demokratycznego kandydata na wiceprezydenta, został mianowany przez Prezydenta McKinley amerykańskim ministrem do Hawaii. Ojciec jest demokratem a syn republikaninem.

* W dniu 22 kwietnia pani Nancy Allison McKinley, matka Prezydenta McKinley, w Canton, Ohio, obchodziła 88 mą rocznicę urodzin. Z wyjątkiem małej dolegliwości reumatycznej cieszy się wybornem zdrowiem.

* W legislaturze Stanu Iowa przeszło prawo, na mocy którego gra w piłkę "base-ball" lub "football" w niedzielę podlega grzywnie od $1 do $5.

ROZMAITOŚCI.

Użytek z biblii.

Jednego z podróżników angielskich w Paryżu ździwiła wielce w chałupach chłopskich obfitość różnych przedmiotów z "papiermache". Były to sprzęty gospodarskie, jak łopadki kuchenne, łyżki itd. "Zkąd to pochodzi?—zapytał kogoś inteligentniejszego podróżny. Z fabryki z Teheranu — odpowiedziano mu. A zkąd materyał? Zewsząd... Głównie zaś z biblii, które rozdają po domach misyonarze protestanccy.

Etyka lekarska.

W zeszycie kwietniowym "Krytyki Lekarskiej" znajdujemy pomiędzy innemi interesującą wiązankę "myśli i aforyzmów o etyce lekarskiej", napisanych przez dr. W. Biegańskiego. Nie jest to jednak garść luźnych cytat, lecz odpowiednio ugrupowana w 50 punktach całość, stanowiąca po większej części własność autora. Pozwolimy sobie zacytować kilka z tych aforyzmów:

"Pamiętajmy o tem, że medycyna urodziła się w niedoli, a rodzicami jej chrzestnymi były: miłosierdzie i współczucie. Gdyby medycyna nie posiadała żadnego skutecznego środka w walce z chorobą, to i wtedy lekarze byliby potrzebni, jako pocieszyciele w chorobie, tej wielkiej niedoli ludzkości."

'Gdyby mnie kto zapytał, jakie cnoty uważam za najważniejsze dla lekarza, odpowiedziałbym bez wahania: ludzkość, sumienność, stanowczość."

Dalej zaś trafna uwaga o stanowisku lekarzy:

"Lekarze ze względu na ciągłą i bardzo blizką styczność z najrozmaitszemi warstwami ludności, mają, lub mieć powinni ogromny wpływ w społeczeństwie. Nieraz zdanie jakieś, uwaga, zrobiona przez lekarza, może dużo dobrego uczynić. O tem lekarze powinni pamiętać i szerzyć wszędzie pojęcia prawdy, dobra i piękna."

Znów dalej o leczeniu pisze:

"Mówią, że lud nasz nie chce się leczyć, lecz ja sądzę, że lekarze nie umieją go leczyć i ztąd wstręt u ludu do racyonalnego leczenia."

Oto znów aforyzm o kobiecie-lekarzu:

"Kobieta-lekarz powinna wybrać sobie za wzór do naśladowania nie profesorów uniwersytetu, nie swoich kolegow mężczyzn, lecz starszą swoją siostrę—siostrę miłosierdzia."

Potrawy i charakter.

Jak oddziaływa alkohol na organizm i duchowność człowieka, o tem chyba zbytecznie byłoby powiadać. Nadmierne używanie mięsa ma, jak wiadomo, wpływ drażniący, podniecający, wstrzymanie się więc od niego oddziaływa uspakajająco, co zapewne było powodem ustanowienia postu. Profesor florecki dr. Bambino, zachodzi i dalej i utrzymuje, że marchew znakomicie uspakaja zbyteczną popędliwość i drażliwość nerwową. Groch ma rozweselać umysł, kalarepa zaś wprawia jedzących w melancholię. Kapusta podobno korzystnie działa na choroby płucne itd. Wywody doktora włoskiego winny być jeszcze należycie zbadane i sprawdzone.

Długowieczność ptaków.

Londyńskie "Echo" donosi, że pewien obywatel z Hampshire stracił w tych dniach kruka, który od lat stu w jego rodzinie się znajdował i był jeszcze faworytem jego dziadka. W Shelborne jest dąb, gdzie już od lat 90 gnieździ się ta sama para kruków. Na Tamizie pływają 150-letnie łabędzie.

Koszula—romans.

Na wspaniały pomysł wpadł jakiś fabrykant bielizny papierowej w Chinach. Oto wyrabia on półkoszulki papierowe tak urządzone, iż po zdarciu jednego zbrudzonego "plastra" ukazuje się drugi, czysty —i tak aż do pięciu. Nic to jeszcze! Na odwrotnej stronie zbrudzonego i zdartego arkusza, znajduje się początek ciekawego romansu, dalszy ciąg na następnym—i tak dalej. Naturalnie romans jest sensacyjny i wielotomowy, a kto się chce dowiedzieć jego dalszego ciągu i dokończenia, musi sobie kupować kolejno całą seryę półkoszulków... "usque ad finem". Najautentyczniejsze!

Walka z wiatrakami.

Oficyalna "Nord. Allg. Ztg." pisze: "Narodowo-polska agitacya, pracująca w sposób mniej lub więcej zakryty nad oderwaniem części państwa pruskiego oraz odbudowaniem polskiego państwa narodowego, dla wszystkich, którzy chcą widzieć, wzmogła się w ostatnich latach nadzwyczajnie wszerz i głąb. Do dwóch dawnych czynników propagandy, szlachty i duchowieństwa, przyłączył się jeszcze stan trzeci, który się podniósł pod opiekuńczem skrzydłem Hohenzollernów.

Dawna rzeczpospolita szlachecka nic o nim nie wiedziała. Jest to bardzo niemiły przykład historycznej niewdzięczności, przedstawiającej się oczom naszym. Dawniej tak spokojne masy polskiego ludu, dziś już są tem, co o nich twierdzą naiwni sędziowie. Błogosławieństwa pruskiego panowania przyniosły im wolność ludzką, ekonomiczny dobrobyt i skutkiem tego z każdym dniem wzrastającą samowiedzę. Niestety samowiedza ta obecnie objawia się w tem, że ogień agitacyi, dotąd tylko przez klasy panujące pilnie podniecany, już teraz w dalszych kołach ludu znajduje chętnych popleczników.

Rząd pruski działaniu temu nie może bezczynnie się przypatrywać. "Berl. Tageblatt" i "Koeln. Volkszeitung" usiłują z wyboru w Świeckiem wydobyć naukę historyczną. Ale my znamy inne, jeszcze skuteczniejsze nauki historyi, jak to czy owo efemeryczne zwycięztwo wyborcze. Nauki te stwierdzają, że Sarmatów nigdy się sobie nie zjedna pieszczotami (!!) i nieuzasadnionemi ustępstwami. Niech sobie niesumienna agitacya z opieki państwowych praw i obowiązków chwilowo wybija kapitał, ale rządowi nie wolno ustępować w niezachwianem podtrzymywaniu praw i obowiązków swych i z całą stanowczością musi występować przeciwko wszyskim usiłowaniom "wrogów państwa".

Najciekawsze z tego wszystkiego, gdzie berliński "officiosus" odkrył owe "pieszczoty" i "nieuzasadnione ustępstwa" rządu pruskiego wobec polskich poddanych, gryzące go tak silnie w oczy?

Szalony naczelnik obwodu.

Gazety syberyjskie podają nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą opowieść:

Oto w Giziga, w południowej Syberyi, zwaryował niepostrzeżenie naczelnik obwodu—i jako szaleniec rządził swym obwodem samodzielnie przez parę miesięcy. Wyprawiał on niesłychane rzeczy. Torturował kozaków, bił podwładnych urzędników; kazał im w biurze chodzić na czworakach i szczekać głośno jak psom; więził bez powodu obywateli i pobierał od nich kontrybucye; wyłaził w nocy na dach swego domu i piał jak kogut; wreszcie kazał ukrzyżować popa. Ten ostatni fakt sprowadził w końcu śledztwo: przekonano się, że "pan naczelnik" — którego wybryki brano pierwotnie na karb "szyrokoj natury"—był obłąkanym. Historya ta, tragikomiczna, zakończyła się bardzo komicznie. Gdy kozacy konwojowali koleją szaleńca do domu obłąkanych do Semipałatyńska, postanowili się nad nim zemścić — i tak strasznie połamali mu kości, że wkrótce umarł. Okrutników oddano pod sąd.

Milionerka pijaczką.

W Ongar, hrabstwie Essex, w Anglii zmarła w tych dniach milionerka Izabella Małgorzata Murphy, nałogowa pijaczka. Odziedziczywszy po ojcu olbrzymi majątek, już w 17-tym roku życia oddała się zgubnej namiętności pijaństwa i doszła wkrótce do takiej doskonałości, że przepijała miesięcznie do $300. Mając lat zaledwie dwadzieścia — była już 35 razy karaną za pijaństwo, a w 23-cim roku święciła uroczyście setny jubileusz kary. Daremnemi były wszelkie usiłowania w celu uwolnienia jej od fatalnego nałogu.

Niejaki ks. Smulen, wywiózł ją do Ameryki, sądząc, że zmiana otoczenia i kraj rodzinny wpłyną na nią dodatnio. Nieszczęśliwa ofiara namiętności i tam zasmakowała w whisky i wkrótce zmusiła władze amerykańskie do tego, że coraz częściej poczęto ją karać za rozmaitego rodzaju ekscesy. Wróciła napowrót do Anglii i w chwili gdy po raz 205ty zasądzono ją na czterotygodniowy areszt za pijaństwo, tak żarliwie poczęła się pocieszać trunkiem, że padła przy stole wskutek udaru sercowego.

Pałac cyklistów.

Z Paryża piszą: Jedną z największych pereł tutejszej wystawy roku 1900 będzie niewątpliwie pałac cyklistów. Cały budynek składać się będzie z powiększonych odpowiednio części bicykla. Otwory okien wyobrażać będą olbrzymie koła rowerów, a wierzch gmachu ozdobi wielka piramida, złożona z welocypedów. Oprócz historyi welocypedu, przedstawionej obrazowo od najdawniejszych czasów, istnieje projekt urządzenia w gmachu wzorowej fabryki, która w obecności widzów wyrabiać będzie najdrobniejsze części składowe welocypedów. W restauracyi kelnerzy na rumakach stalowych będą obsługiwali publiczność, orkiestra na trycyklach, objeżdżając gmach, będzie uprzyjemniała czas zwiedzającym. Naturalnie ozdoby ścian i plafonów wszystkie pozostawać będą w związku ze sportem kołowym. Dla welocypedów wodnych urządzony będzie olbrzymi basen, którego podłoga odpowiedniemi ruchami wywoływać będzie wzburzenie fal.

Papuga rozserzycielką zarazy.

Z Genui donoszą: Cztery osoby zmarły niedawno tutaj wskutek nieznanej zarazy, a dwie leżą na łożu śmierci. Powodem tego nieszczęścia jest papuga. Przywiózł ją niedawno z podróży zamorskiej kapitan okrętu Gawino — i ofiarował inspektorowi policyi Riwalta. W domu tego ostatniego papuga zachorowała i zdechła... podczas choroby gorąco opiekowała się ptakiem służąca i nawet często brała go do siebie do łóżka dla nagrzania. Ta pierwsza padła ofiarą zarazy. Potem zachorowali i umarli: pan i pani domu, oraz praczka... Dwie osoby walczą jeszcze ze śmiercią. Lekarze nie są w stanie określić charakteru zarazy. W dzielnicy miasta, gdzie nastąpiły te wypadki, panuje ogromny popłoch.

HUMOR.

— Piekielną przysługę wyrządziłeś mi pan, namawiając moją żonę od wystąpienia na scenie teatru amatorskiego.

— ?!

— Tak jej to się podobało, że urządza mi teraz ciągle sceny w domu....

Roztargniony.

— Nie uwierzysz pani, do jakiego stopnia bywam roztargniony. Sam za siebie muszę się wstydzić.

— Cóż się stało?

— Idąc tu, kupiłem pudełko czekoladek, takich właśnie, jakie pani najwięcej lubi, i w drodze...

— Zgubiłeś je pan?

— Nie—zjadłem.

Na raucie.

— A pan co woli: tragedyę, czy komedyę?

— Jeżeli się mogę tak wyrazić, to.... prosiłbym jeszcze o szklankę herbaty.

U dentysty.

— Przyszedłem, aby mi pan ząb wyrwał.

— A który pana boli?

— Ten drugi z prawej strony na pierwszem piętrze.

Przy ugodzie.

— Jak długo byłaś w ostatniej służbie?

— Bez trzy dni....

— Dlaczego tak krótko?

— Bo pani co dzień łaziła ze mną na targ, a ja takiego towarzystwa lubię....

* * *

Młodzieniec. Czy może mi pan dać radę, jak zostać wielkim poetą?

Wydawca. I owszem. Najpierw trzeba umrzeć; oni to wszyscy robili.

Szczęśliwy dzień.

— Powinszuj mi, wygrałem wczoraj na loteryi.

— A to się dziwnie składa, bo i mnie wczoraj teściowa umarła.

* * *

— Francya chce zrobić Grekom pokojową blokadę. Co to znaczy pokojowa blokada?

— To jest, widzicie, takie trzymanie a puszczanie, strzelanie a nietrafianie, grożenie a nie bicie, krótko mówiąc, to jest całkiem symulacyjny interes.

* * *

— Po co Niemcom nowa marynarka?

— Bo oni pewno się boją, coby im kto kurty nie skroił.

— No, a parlament nie chce dać pieniędzy na tę marynarkę, tak tu stoi w depeszy.

— I dobrze robi. Po co on ma dawać te pieniądze po dobrowolnemu, kiedy on wie, że rząd i tak od niego te pieniądze weźmie.

* * *

— A o Kubie ciągle cicho.

— Co w tem dziwnego? Powstaniec musi bić Hiszpana, to on nie ma czasu pisać, a Hiszpan nie potrzebuje się chwalić, co go ciągle tłuką.

* * *

— Czy to prawda, że okradziono całą wieś.

— Tak jest, panie, obrabowano wszystkie domy, zebrano nam wszystko. Złodzieje niczego nie zostawili w spokoju, prócz stróża nocnego.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Polacy w Syberyi.

Liczni wygnańcy polscy zagnani losami na Syberyę, opisywali tę krainę i przygody tamże przez nich poznane niejednokrotnie. Literatura wszakże nasza nie posiada dotąd całkowitego obrazu wygnania polskiego poczynając od daty pierwszego, znanego nam wypadku zesłania tam Polaka (r. 1656), aż do dni naszych. Najlepszy (nie mający równego sobie wśród nas), znawca tych dziejów, ks. Wacław, pracowitych, sumiennych i rozległych badań swoich nie ogłasza drukiem, co jest szkodą niemałą— bo zarówno stratą dla literatury naszej, jak i dla dziejów wygnania i zapewne czekać będziemy musieli jeszcze na wypełnienie tej luki.

Na teraz więc posiłkować się musimy dziełami rosyjskiemi, które stanowią niesłychanie cenny i bogaty materyał do dziejów tegoż wygnania.

Mamy w tej chwili pod ręką trzytomowe dzieło S. Maksimowa pod tytułem "Sybir i Katorga" (Petersburg, 1894).

Pierwsze dwa tomy obejmują ogólny obraz wygnania, dolegliwości podróży, ciężar więzienia, barbarzyństwo dozorców, oraz bardziej charakterystyczne typy przestępców i zbrodniarzy różnych kategoryj. Spotykamy tu rozbójników i podpalaczy, złodziei i oszustów, kontrabandzistów i fałszerzy dokumentów i pieniędzy, odstępców wiary, lub nie chcących uznać supremacyi wiary państwowej itd.

Tom trzeci obejmuje wyłącznie przestępców stanu, do których należą dwie kategorye: 1) przestępcy polityczni, tj. spiskowcy i powstańcy polscy, oraz jeńcy wojenni i 2) przestępcy państwowi, którzy składają się ze skazanych za udział lub zamiary przeprowadzania zmian w ustroju państwowym, za niepodległy sposób myślenia, niezgodny z uprawnionym w danej chwili, a nawet za czytanie dzieł zakazanych; należą tu wreszcie rzeczywiście rewolucyoniści.

Jakkolwiek pierwsze dwa tomy nie są pozbawione interesu, bo zawarte w nich szczegóły wybornie malują dolę wygnańców, najciekawszym dla nas jest tom trzeci, w którym spotykamy w chronologicznym porządku cały szereg wygnańców polskich, zaczynając od roku 1656, aż do roku 1866 – czyli przez przeciąg lat 210.

Opowiadanie o tej kategoryi zesłanych, autor tak rozpoczyna:

"Syberya stała się miejscem deportacyi politycznej, stanowiącej karę, odkąd losy Polski związane zostały ściślej z losami Rosyi. Nieustanne i systematyczne wysyłanie tam ludzi, niezadowolonych ze związku owego zaczęło się za czasów Katarzyny, tj. od pierwszego podziału Polski... Napływ przestępców politycznych do Syberyi odpowiadał większemu lub mniejszemu wzburzeniu umysłów w kraju, pozbawionym samoistnego bytu politycznego. Najliczniejszy kontyngens patryotów polskich na wygnaniu, wyrażający się znacznym przybytkiem zesłanych, był wskazówką przebytych przesileń politycznych Polski, powstającej przeciw panowaniu rosyjskiemu, a oddającej w następstwie w ofierze wygnańców "za bunt i zdradę"...

"Cyfry z lat różnych wyrażały sobą epoki historyczne narodu zwyciężonego i podbitego": przedstawiają też—zdaniem autora—3 okresy wygnania polskiego. Za pierwszy okres autor uważa deportacye konfederatów barskich i towarzyszów Kościuszki—wszystkich uwolnionych przez cesarza Pawła.

"Do roku 1826 nie było ofiar narodu polskiego, lecz koniec powstania 1831 roku odbił się w Syberyi szybkim napływem wygnańców."

Był to okres drugi, zakończony uwolnieniem wszystkich przy wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra II. Znów lat kilka Syberya nie miała wygnańców politycznych; "lecz z wiosną 1863 roku, przybywać tu zaczęły pierwsze, nowe, a tak liczne ich partye, że pod koniec roku 1866, liczba zesłanych Polaków doszła do 18,000 głów płci obojga." Był to trzeci okres Polski wygnańczej.

Kroniki sybirskie zapisują przecież dawniejszego jeszcze wygnańca polskiego, mianowicie Nicefora Czarnigowskiego. Zkąd był, jaki był powód zesłania go do Syberyi, niewiadomo. Być może, że był on jeńcem wojennym z czasów walki "o przyjęcie przez Rosyę w opiekę Małorusi".

"Wierząc świadectwu kroniki o polskiem pochodzeniu człowieka, noszącego nazwisko nie polskie, a imię ruskie, Czernigowski będzie jedynym reprezentantem Polaków w Syberyi w owej epoce Godzien on uwagi z tego jeszcze względu, że łączy się z imieniem jego historya pierwszych rosyjskich osiedleń nad Amurem. Jeżeli nie był on typem polskiego bohatera owych pamiętnych czasów wojennych Polski, czasów Jana Sobieskiego — to w każdym razie widzieć w nim trzeba jednego z tych śmiałych i dzielnych zdobywców, w których tak bogatą była Syberya w owej epoce — epoce podboju tego kraju pod władzę carów moskiewskich, zdobywców, w których liczbie i jego imię zapisanem zostało.

Czernigowski zagnany był nad Lenę: tam był dozorcą przy dobywaniu soli. Gdy nowo-przybyły wojewoda owej krainy, Obuchow, "zwrócił wzrok na piękną Polkę", a korzystając z władzy, jaką tu miał i obyczajem w tym kraju panującym, zabrał Czernigowskiemu żonę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1794=1894.

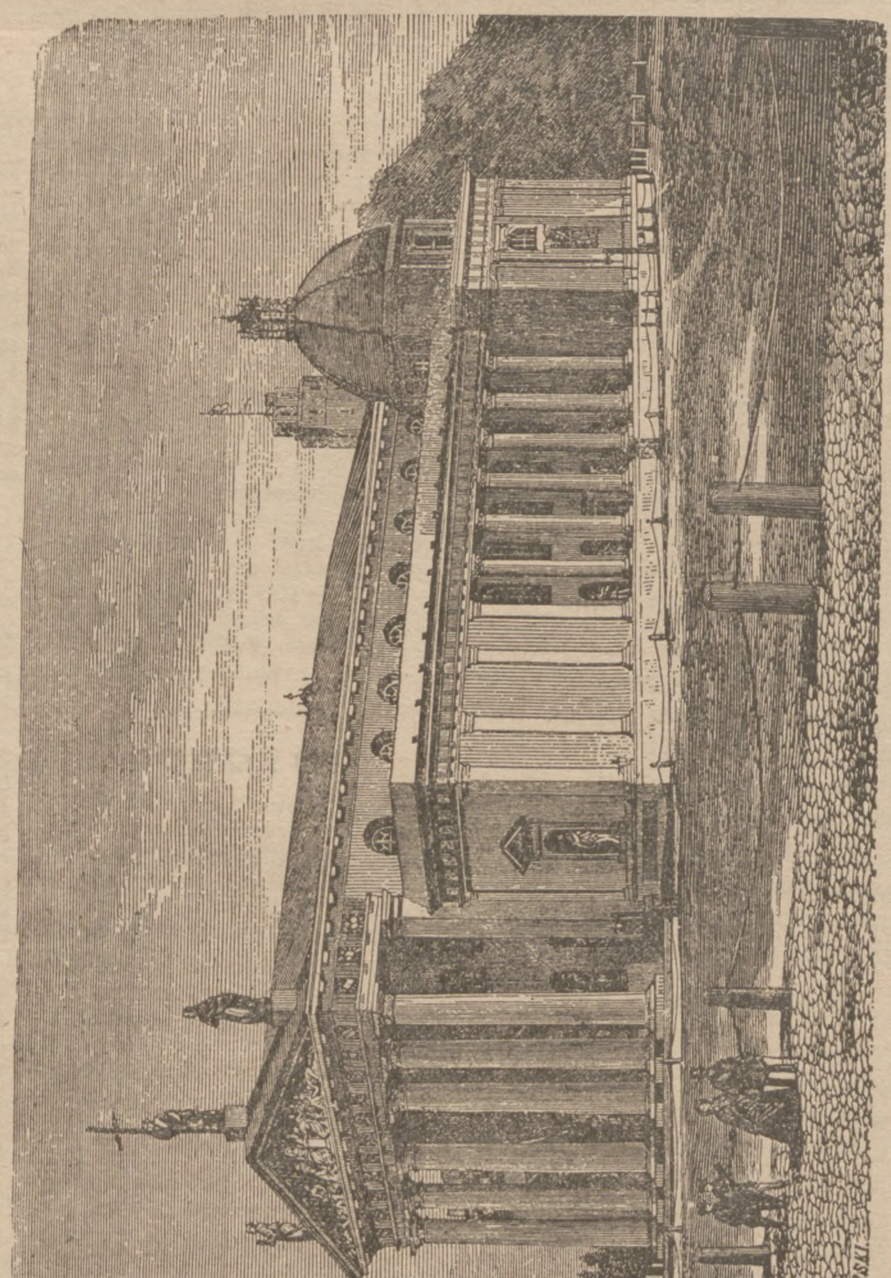
Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Rozważniejsi, doświadczeni, umieli go w sobie stłumić. Zrozumieli, że kiedy się ma znośne warunki narodowego bytu, to trzeba je szanować; mocniejszego nie wyzywać ani nie obrażać; ojczyzny nie narażać na gorsze nieszczęścia. Ale młodsi, zapaleni, kiedy widzieli, że w jednym, w drugim, w trzecim kraju ludzie sprzysięgają się przeciw swoim rządom, powiedzieli sobie, że Polacy mają do tego więcej powodu i więcej prawa, i zaczęli wiązać się w tajne stowarzyszenia i spiski. Pierwszy był bardzo nieliczny i trwał krótko: nazywał się *Stowarzyszeniem Kosynierów*. Ale choć tak słaby i nieznaczący, związek ten wystarczył na to, by podejrzliwego a chwiejnego Aleksandra zastraszyć. Pod wpływem swoich rosyjskich doradców, zaczął on coraz bardziej obawiać się Polaków, żałować tego co zrobił, a skłaniać się do surowego postępowania. Rosyanie utwierdzali go zręcznie i pilnie w tem usposobieniu. Wiedzieli dobrze, że każde nowe prześladowanie gorzej Polaków oburzy, i pobudzi ich do nowych spisków; a każdy nowy spisek odkryty, rozjątrzy znowu cesarza na Polaków. Zaczęły się więc coraz częstrze szpiegostwa, śledztwa, więzienia; a w skutku tego coraz większy gniew i żal w Warszawie, i w całym kraju. Wielki książę Konstanty samowolnie zamykał do więzienia wojskowych, których miał w podejrzeniu. Ustanowiono osobną komisyę, która miała śledzić prawdziwe, czy mniemane spiski, a co więcej ustanowiono wyjątkowe sądy, którym takie sprawy miały podlegać, co było już pogwałceniem konstytucyi i praw obowiązujących. Z uwięzionych i skazanych najgłówniejszym był pułkownik Łukasiński, którego tak gdzieś z Warszawy wywieźli, że dotąd nikt nie wie, co się z nim stało, gdzie był, kiedy i jakim sposobem umarł. Ale mimo wszystkich poszukiwań, tajna policya ważnych spisków nie wykryła (bo jeszcze takich wtedy nie było); zaczęli tedy nieprzyjaciele wymyślać takie, których nie było, żeby i Polaków gnębić, i cesarza na nich podburzać.

Uczniowie Uniwersytetu w Wilnie mieli między sobą *Towarzystwo Filaretów*. Nie było ono tajne; wiedziały o niem władze i uniwersyteckie i rządowe. Nie zajmowało się politycznemi sprawami, tylko nauką i pisaniem. Ale widząc, że rząd szpieguje i śledzi, towarzystwo to rozwiązało się samo dobrowolnie, żeby przypadkiem nie posłużyło za pozór do prześladowania. Ale tak się właśnie stało. W dwa lata po rozwiązaniu tego towarzystwa, zjechał do Wilna Nowosilcow z całą komisyą i zaczął śledztwo. Książę Czartoryski, póki był kuratorem Uniwersytetu, nie byłby nigdy na taką krzywdę pozwolił; więc naprzód postarano się o to, żeby go usunąć. Cesarza pomału sposobiono coraz gorzej dla dawnego przyjaciela. Książę widział, że traci nietylko wpływ, ale nawet zaufanie Aleksandra. Jego uwagi i prośby nie były już nigdy słuchane; rady jego nieprzyjaciół zawsze. Złożył więc swój urząd, a objął go po nim Nowosilcow. Chodziło o to, żeby cesarza przekonać o niebezpiecznych spiskach polskich, więc niewinne studenckie stowarzyszenie wyśróbowano do wielkiego znaczenia. Uwięziono mnóstwo młodzieży w Wilnie i po mniejszych miastach. Przy śledztwie niektórzy byli bici tak, że z tego pomarli; jeden z rozpaczy rzucił się z okna i zabił. Wielu w kajdanach wywieziono


KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W WILNIE.

gdzieś w głąb Rosyi, czy na Sybir. Wtedy wywieziony był Mickiewicz, ale przynajmniej nie tak daleko, i nie tak srogo. Przeznaczono mu za miejsce pobytu naprzód Odessę (nad Morzem Czarnem), potem Moskwę, w końcu Petersburg; w tych wszystkich miastach był na wolnej stopie. Widywał kogo chciał i nowych utrapień nie doznawał. Wtedy to napisał swojego sławnego *Wallenroda*. Ale na Litwę nie wrócił już nigdy[1]).

Prześladowanie uczniów wileńskich, niesprawiedliwe a srogie, musiało naturalnie wywołać powszechne w Polsce oburzenie. Rosya sama robiła, jakżeby umyślnie, wszystko co mogła na to, by Polacy coraz goręcej pragnęli z pod niej się wyswobodzić. W takiem usposobieniu musieli oni coraz więcej lgnąć do tajnych spisków; widzieli w nich (mylnie) sposób i nadzieję wyzwolenia się.

1) Pod pozorem poratowania zdrowia dostał pozwolenie wyjazdu do Włoch, a kiedy ztamtąd miał wracać, przyszło powstanie roku 1830 i jego nieszczęśliwy koniec, i Mickiewicz wolał zostać za granicą, gdzie już był do śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Nawykłemu do podróży morskiej, wstrząśnienia te jakkolwiek czasami niezmiernie gwałtowne, nie wiele mi szkodziły.

Na miasto wychodziłem jak mi się tylko zachciało, ale zawsze w tej skrzyni. Glumdalklitch siedząc w otwartej lektyce, wedle mody krajowej, trzymała mnie na ręku, lektykę niosło czterech drabów, a dwóch w liberyi dworskiej, szło po bokach. Ludzie gromadzili się pragnąc mnie widzieć, zwłaszcza że już wiele o mnie słyszeli; a *Glumdalklitch* była dla nich tyle grzeczną, że kazała stanąć, i wyjmowała mnie z puzderka, stawiała na ręku, żeby lepiej widziano.

Niezmiernie ciekawy byłem widzieć świątynię główną, a mianowicie wieżę jej, która była najwyższą w całym kraju. Piastunka zaniosła mnie tam, ale jeśli mam prawdę powiedzieć, wróciłem wcale niezadowolony, nieznalazłszy tego czego się spodziewałem, wysokość bowiem tej wieży nie wynosiła nawet 3,000 stóp, co względnie do wzrostu krajowców, nie jest zadziwiającą, a nawet jest wcale nieodpowiednią. Dalekim będąc od ubliżenia narodowi dla którego przez całe życie wdzięczność zachowam, muszę tu przyznać że okazałość i trwałość tej słynnej wieżycy, wynagradza hojnie jej pomierną wysokość. Ściany z ciosowych kamieni po 40 stóp w kwadrat, mają 100 stóp grubości, a w niszach stoją posągi marmurowe bogów i królów w większej od natury postawie. Zmierzyłem mały palec jednego z tych posągów, który odłamany leżał na ziemi, miał 4 stopy i cal długości. *Glumdalklitch* wzięła ten palec zawinęła w chustkę i do domu poniosła, bo strasznie się kochała w rozmaitych takich drobiazgach, jak to zwykle dzieci w jej wieku. Kuchnia królewska jest to pyszny budynek wysoki z ogromnem u wierzchu sklepieniem na 600 stóp. Wielki komin o dziesięć kroków tylko jest mniejszy od kopuły Śgo Pawła w Londynie, mierzyłem ją umyślnie wróciwszy do mojego kraju. Gdybym chciał tu opisać rożny, rószty, ogromne kotły, rądle, garnki i inne szczegóły, niezawodnie by mi nie uwierzono i posądzono o przesadę w którą podróżnicy wpadać lubią. Pragnąc uniknąć tego zarzutu trafiam na przeciwną ostateczność i wiem, że gdyby opis ten przetłumaczonym kiedy miał być na język Brobdygnag, to jestem przekonany, że skarżono by się tam na mnie mocno, iż wyrządziłem im krzywdę, dając zmniejszony i fałszywy obraz wielu ich rzeczy. Król rzadko trzyma więcej nad 600 koni na stajni, mniej więcej mają one zawsze od 54 do 60 stóp wysokości. Gdy wyjeżdża na uroczystości, towarzyszy mu zwykle oddział gwardyi z 500 do 600 jeźdzców, która zdawała mi się najpyszniejszy i najokazalszy przedstawiać widok, nad jaki nic świetniejszego w życia nie zobaczę, dopókim nie widział części jego armii w szyku bojowym, o czem poniżej znajdzie się sposobność słówko powiedzieć.

●●●●

ROZDZIAŁ V.

Kilka przygód autora.— Stracenie złoczyńcy.— Autor popisuje się ze swoją biegłością w sztuce żeglarskiej.

Nie skłamię gdy powiem, że byłbym mógł w tym kraju dość przyjemne pędzić życie, gdyby drobny wzrost mój nie był mnie częstokroć narażał na przykre i śmieszne przygody. Muszę tu kilka takowych przytoczyć. *Glumdalklitch* brała mnie często do ogrodu zamkowego, wydobywała ze skrzynki, trzymała na ręku lub pozwalała się przechadzać po ziemi. Pewnego dnia karzeł królowej (nim jeszcze oddalony został,) był z nami razem w ogrodzie, przypadkowo zeszedłem się z nim pod karłowatą jabłonią, do której go porównałem poprzednio (gdyż w języku Brobdygnanów podobne ma znaczenie). Złe to licho pamiętając mi ową przymówkę, czychało tylko na sposobność odpłacenia jej, więc ujrzawszy mnie przechadzającego się pod tem drzewem, zatrząsł niem tak silnie, że kilkanaście jablek wielkich jak bristolskie beczki osypało mi gradem koło uszu, jedno palnęło mnie w plecy tak potężnie, żem plackiem klapnął gębą na ziemię, ale szczęściem szwanku nie poniosłem, przebaczono karłowi na prośbę moją, z uwagi żem pierwszy dał zaczepkę.

Pewnego razu *Glumdalklitch* zaniosła mnie do ogrodu bez skrzynki i posadziwszy w bezpiecznem miejscu, sama poszła chodzić z panią. W czasie jej nieobecności mały wyżełek ogrodnika, wpadłszy do ogrodu kręcił się około tego miejsca gdzie siedziałem, a wiedziony węchem przybiegł wprost do mnie i pochwyciwszy wpół, zaniósł do swojego pana machając ogonem i złożył u nóg jego jak najdelikatniej. Szczęściem jeszcze że był to psiak dobrze ułożony i wprawny, doniósł mnie w zębach tak mięciutko, żem nic nie czuł bólu, nawet ubrania mi wcale nie poszarpał. Biedny ogrodnik spostrzegłszy mnie, (a znał mnie i lubił bardzo), strasznie się przeląkł i zmartwił. Wziąwszy w obie ręce, wypytywał się z najżywszą niespokojnością, czy mi się co złego nie stało, lecz ja z przestrachu i zmęczenia nie byłem w stanie słowa mu odpowiedzieć. Zaniósł mnie natychmiast do mojej piastunki, która już wpadała w rozpacz nie zastawszy tam gdzie mnie zostawiła i nie słysząc żadnej na wołanie swoje odpowiedzi. Srogo zgromiła ogrodnika za psa, lecz że sama była winna i bała się gniewu królowej, nic o tem nie wspomniała jej, ja także milczałem, gdyż byłem przekonany, że zdarzenie to okryłoby mnie śmiesznością u dworu, tak więc cała rzecz poszła jak w wodę. Wypadek ten sprawił iż Glumdalklitch postanowiła nigdy mnie już za domem z oczu nie spuszczać. Bałem się ja tego od dawna i dla tego skrywałem przed nią pilnie kilka równie nieszczęśliwych zdarzeń, które mnie spotkały gdy mnie samego zostawiła.

Pewnego razu jastrząb lecąc nad ogrodem zatrzymał się nademną i bezwątpienia byłby mnie porwał w szpony, gdybym zemknąwszy do gęstego szpaleru nie obronił się był od niego szpadą. Drugi raz znowu wpadłem w kretowisko aż po szyję. Bóg strzegł że dziura sucha była, nie zmaczałem przeto sukni. Złamałem sobie także prawą goleń, gdy raz zamyślawszy się o rodzinnej ziemi, potknąłem się o ślimaczą muszlę.

Sam nie wiem doprawdy, czy mnie to więcej cieszyło czy też martwiło, że kiedym był na przechadzce, te małe ptaszyny wcale się mnie nie bały, nie zwracały wcale swojej uwagi, i o dwa kroki dalej jak najspokojniej szukały sobie robaczków i innego pożywienia. Pamiętam że raz drozd jeden tak dalece się uzuchwalił, że mi wyrwał kawałek ciastka z ręki, które mi *Glumdalklitch* właśnie na śniadanie dała. A jakem chciał pochwycić którego z tych ptaków, to wszystkie na mnie śmiało dziobami nacierały i na palce się rzucały, a potem jakby nigdy nic podrygiwały sobie, wkoło mnie szukając robaczków lub ziarna. Udało mi się wszakże pewnego razu rzucić kijem z całej siły w czeczotkę tak zręcznie, żem ją zagłuszył, a pochwyciwszy wtedy obiema rękami za szyję wlokłem w tryumfie do piastunki. Lecz że ptak był tylko ogłuszony, więc przyszedłszy do siebie tak mnie kilka razy potraktował skrzydłami w głowę i plecy, iż już myślałem na dobre puścić go do licha, gdyby mi służący na pomoc nie nadbiegł i karku mu nie skręcił. Nazajutrz z rozkazu królowej dano mi na obiad tę upolowaną przezemnie czeczotkę, która o ile sobie przypominam, większą mi się zdała od naszego łabędzia.

Panny honorowe królowej prosiły często *Glumdalklitch* ażeby mnie przyniosła do ich pomieszkania, pragnąc się ze mną zabawić i zblizka mnie przyjrzyć.

Postępowały ze mną bez ceremonii, jak z istotą nic nie znacząca. Rozbierały się w mojej obecności, nie zachowując przezorności wymaganej przez przyzwoitość i skromność.

Ich ciało wydawało mi się chropowate, nie gładkie i koloru nierównego, bliżej na nie patrząc widocznie tu i owdzie było pokryte plamami jak talerz wielkiemi, obrosłe włosami jak szpagat grubemi, że już więcej nie powiem. Z tego wszystkiego wnosić należy, że piękność kobiet wzniecająca w nas tak silne wrażenia, jest tylko urojoną, ponieważ kobiety europejskie byłyby podobnemi do opisanych wyżej, gdyby nasze oczy były mikroskopami. Piękności kraju mojego raczą mi wybaczyć tę uwagę. Mało to obchodzi piękną, że brzydką byćby mogła dla oczu przenikających, ostrzejszych od tych ciągle na nią patrzą i piękną ją widzą. Mędrcy wiedzą bardzo dobrze o tem wszystkiem com powiedział, lecz na widok piękności, patrzą oczami takiemi samemi jak wszyscy i przestają być mędrcami.

Pewnego razu młody siostrzeniec przyjaciółki *Glumdalklitch* przyszedł i namówił obie, żeby poszły przyjrzeć się traceniu mordercy, który jego znajomego zabił. Piastunka moja obdarzona dobrem i tkliwem sercem nie chciała iść, ale ją koniecznie namówiono, a ja pomimo że nie lubię podobnych widowisk, ciekawy jednak byłem tak nadzwyczajnej rzeczy i prosiłem jej ażeby mnie wzięła z sobą na tę egzekucyę. Zbrodniarz siedział w krześle na rusztowaniu; i jednym zamachem miecza czterdzieści stóp długiego głowę mu ścięto. Krew z arteryi i żył w tak wielkiej massie i do takiej wysokości wytrysnęła, że wodotrysk wersalski niczem był w porównaniu, a głowa upadając na rusztowanie takiego huku narobiła, że zadrżałem cały, chociaż stałem przynajmniej o pół mili angielskiej oddalony.



Że mi wyrwał kawałek ciastka z ręki.

Królowa rozmawiając ze mną często o moich podróżach morskich, i wszelkiemi sposobami starając się bawić kiedym był smutny. Zapytała mnie pewnego razu, czy umiem robić wiosłem i kierować żaglem i czyby ćwiczenie podobne nie było dla mojego zdrowia pomyślnem. Odpowiedziałem, że lubo byłem z powołania chirurgiem, żeglarskie rzemiosło wszakże nie jest mi obce, gdyż często w chwilach niebezpieczeństwa pełniłem służbę prostego majtka. Powiedziałem że wątpię abym w tym kraju potrafił co zrobić jako żeglarz, gdyż tu najmniejsze czołno jest większe od naszego linowego okrętu. A statek stosowny do moich sił i wielkości nie mógłby się utrzymać na żadnej z rzek tutejszych. Królowa odpowiedziała mi na to: że jeżeli sobie życzę, to jej stolarz zrobi mi stosowny statek, a sama wynajdzie miejsce, gdzie będę mógł nim pływać. Stolarz istotnie był bardzo zręczny rzemieślnik; w przeciągu dni 10 zrobił mały bacik według wzoru przezemnie podanego, ze wszystkiemi przyborami, żaglami i linami; doskonale pomieścić mogący ośmiu Europejczyków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeszło 25 lat wszystkie narody świata używają przeciw

REUMATYZMOWI,

NEURALGII i podobnym chorobom, wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH sławny Dr. RICHTERA

"KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Jedynie prawdziwy z marką ochronną "KOTWICA". F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York. 31 MEDALI ZŁOTYCH i innych. 13 filij. Własne fabryki Szkła. 25 i 50 c. uznany i polecany przez: H. S. Bojanowski, 986 W. 19th St., Otto Coltzan, 2178 Archer Ave., V. Vavra, 637 Centre av., Chicago, Ill. i innych aptekarzy w St. Zj.

Dra RICHTERA „KOTWICZNY" STOMAKAL najlepszy środek przeciw kolkom, niestrawności i chorobom żołądka.

Oszustwo!!

Białe mydło w listkach jest sprzedawanem jako

Dobbin's Electric MYDŁO.

Jest to oszustwo. Dobbins' Electric nigdy nie jest sprzedawanem inaczej jak w kawałkach. Zapytajcie się o **Dobbin's**, baczcie by każde owinięcie miało naszą markę handlową Pani Fogy (Mrs. Fogy) a kawałki ażeby miały nazwę

Dobbins Soap Mf'g. Co.,
PHILADELPHIA.
(March 24—1898)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk, pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.
Rev. J. Żyliński, Box 103. Mt Carmel, Pa.
(July 8—97)

Poszukuję Aleksandra Peterson, właściwe jego nazwisko Pietrusiewicz. Cztery lata temu był w Oklahoma i wyjechał do Pensylvanii gdzie ma dwóch braci. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech mi doniesie pod adresem;
Jan Anuskiewicz,
Ingraham Oklahoma, Lincoln Co., Tex.

Poszukuję mego brata Szymona Kozłowskiego w bardzo ważnym interesie. Pochodzi z pod zaboru Rosyjskiego gubernii Suwalskiej Maryańskiego powiatu gminy Klebiszki ze wsi Czudiszki, dziewięć lat jak przebywa w Ameryce lecz od dawnego czasu nie mam o nim żadnej wiadomości, to wiernie upraszam szanownych Rodaków ktoby wiedział miejsce jego pobytu lub on sam niech mnie raczy uwiadomić pod adresem.
Wawrzyniec Kuczyński,
Nashua, N. H. Box 1497.

Poszukiwane w interesie spadku majątkowego. Ja Franciszka Wiśniewska z Brazylii, poszukuję w North Ameryce siostry mej Rozalii Wiśniewskiej, i szwagra mego Pawła Punickiego, męża Rozalii Wiśniewskiej, wyżej nadmienionej — ze wsi Linowo, powiatu Jabłonowo.
Senhora Franciszka Wiśniewska,

Poszukiwanie w interesie majątkowego spadku. Ja niżej podpisana Maryanna Bułka (Bółka) po mężu Skrzęta, poszukuję w North Ameryce dwóch mych braci: Stanisława Skrzęta i Michała Skrzęta, oba pochodzą z Galicyi, z powiatu Żmigród. Poszukuję także tam siostry mej, panny Ewy Skrzęta. Stanisław ma 37, Michał 25 lat, Ewa Skrzęta ma około 28 lat wieku. Adres:
Maryanna Bułka,
Jan Falarz, professor col S Ignacio Estado do Parana Municipio Curitiba,
Brazil America.

Organista i Nauczyciel

z świadectwami, może prowadzić szkołę angielską, niemiecką i polską. Dalej, śpiew chóralny i figuralny — poszukuje posady. Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej" na litery M. G.
(18—20)

NAJWIĘKSZY POLSKI SKŁAD

Mebli i Piecy
W AMERYCE.

Jeżeli kto chce kupić tanio Meble po fabrycznych cenach, które rozsełamy po całych Stanach Zjednoczonych, niechaj pisze po KATALOG na adres:

W. Nowaczewski,
838 — 840 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.



CZYTAJCIE! 50 procent 'Zniżenia.

TERAZ $4.99 W celu szybkiego zredukowania PRZEDTEM $9.00 naszego olbrzymiego zapasu Zegarków, postanowiliśmy zrobić zniżenie 50 procent w wszystkich cenach zegarków przez następujące 60 dni.

Przyślijcie nam tentu anons z Waszym pełnym adresem, a wyślemy Wam ekspresem tentu elegancki, bogato uklejnocony Zegarek darmo na obejrzenie a jeżeli uważacie, że jest on równym każdemu $10 ZŁOTEMU ZEGARKOWI, zapłaćcie naszą WIELCE ZNIŻONĄ CENĘ $4.99 i koszta ekspresu—a będzie Waszym; inaczej każcie go zwrócić na nasz koszt. Jestto najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy Zegarek kiedykolwiek przedstawiony publiczności; nie pozwala na konkurencyę i poprzednio był przez nas sprzedanym po $9.00. Coś podobnego jak ten zegarek nie można dostać. Wszystkie zegarki są gwarantowane. Przyślijcie $4.99 z waszym obstalunkiem a dostaniecie darmo nasz sławny, solidny złotem napełniany łańcuszek. Jeden zegarek darmo, jeżli kupicie, sprzedacie lub spowodujecie sprzedaż sześciu. Piszcie dzisiaj, bo nasz zapas może nie starczy długo.
ROYAL MFG CO. (Dept. 104).
Star Accident Building, Chicago, Illinois.
(July 22—1897.)

Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.
(x) W. DYNIEWICZ.

CHICAGO.

Nowa kolej z Chicago do zatoki Meksykańskiej. W Kansas City, Mo., w ubiegły czwartek zebrali się na mityng kapitaliści z Kansas City, Mo., i innych miast w Stanach Missouri, Kansas i Illinois i postanowili wybudować nową kolej od Chicago do zatoki Meksykańskiej. Nowa ta kolej pójdzie przez rzekę Missouri, na której zostanie zbudowany most w Quindaro, 4 mile od Wyandotte.

— Jan Heimann, starzec liczący 72 lata, został przejechany i zabity przez Wabash kolej na krzyżówce przy 31 ulicy, gdy zbierał węgle po torze kolejowym. Zwłoki odwieziono do jego domu pn. 171—25ej ulicy.

— Książę Poniatowski, posiadający znaczne dobra w Kalifornii, przybył do Chicago i znajduje się obecnie w Auditorium hotelu. Udaje się do Francyi z wizytą.

— Znów pojawił się "ucinacz włosów". Tym razem jest to żołnierz regularnego wojska St. Zjednoczonych. W piątek rano, gdy mała dziewczynka, z pięknemi włosami, Klara Scheumann, wyszła ze szkoły udając się do domu, wypadł ze sklepu pn. 6843 Ada ul. jakiś żołnierz i nożycami odciął jej śliczne warkocze, poczem się ulotnił. Policya ma nadzieję, że dziewczynka pozna "ucinacza". W pobliżu w Coliseum kwateruje wojsko, do którego z pewnością należy ów żołnierz.

— Siedm lat liczący Albert Everett znalazł śmierć w niezwykły sposób w piątek wieczorem. Pasł on konia na łąkach w pobliżu swego domu, pn. 1142 Malta ul., South Englewood. Chłopiec zawiązał linę, na której miał przywiązanego konia w około siebie, ażeby nie potrzebował trzymać liny w ręku. Koń z niewiadomej przyczyny spłoszył się i począł uciekać, wlekąc chłopca po nierównych łąkach. Ojciec jego zatrzymał konia, i przyniósł chłopca do domu. Cały niemal był pokrwawiony i miał kilka kości połamanych. Po 20 minutach umarł.

— Kazimierz Zagler, wynalazca materyału nie przepuszczającego kul, miał znów próbę z swym wynalazkiem w Rogers Parku w sobotę po południu przed pułkownikiem Stanisławem Sarneckim, przysłanym przez rząd austryacki miesiąc temu do wypróbowania nie przepuszczającego kul karabinowych materyału. Kawałek tego materyału był przybitym na słupie i policyanci Michał S. Smith i sierżant Kroll strzelali do niego w odległości 20, 50 i 100 yardów z karabinu używanego w armii Stanów Zjednoczonych i z 48-kalibrowego rewolweru. Kule z rewolweru odbiły się, a karabinowe utkwiły w materyale, lecz żadna go nie przebiła.

Zagler jest zakrystyaninem przy kościele św. Stanisława Kostki przy Noble i Ingraham ul.

Asasynacya majora Carter'a H. Harrison'a była przyczyną wynalezienia materyału.

— Jedno z dzieci Maryi Njolkiewicz (?), która została skazaną na sześć miesięcy więzienia za kradzież, umarło z powodu zaniedbania w South Chicago i w poniedziałek sędzia Smith wypuścił kobietę na wolność i zniósł karę. Dziecko—dziewczynka 5 lat licząca—była odłączona od matki przez 10 dni. Jej ojciec, który jest zatrudniony w fabryce w So. Chicago nie był wstanie dać odpowiedniej pielęgnacyi dzieciom, w skutek czego zachorowała najmłodsza córeczka i umarła. Njolkiewicz (?) nie stawił się na sąd, gdy żona jego z dzieckiem na ręku była przesłuchiwaną i oskarżoną. Dziecko, które kobieta miała w więzieniu, także jest bardzo chorem i nie ma nadziei wyzdrowienia.

— Z niewiadomego powodu odebrał sobie życie milioner E. K. Beach z pn. 510 N. State ul. wystrzałem z rewolweru. Kula ugodziła go w mózg. Umarł natychmiast.

— Louise Greenwald, farmer, który przybył do Chicago, aby spieniężyć swoje bydło, został obrabowany przez dwóch opryszków w salunie przy narożniku 20ej i State ulic. Ukradziono mu $630. Uwiadomił o tem policyą, która aresztowała Neill'a McArthur i Fred'a Bogardus jako sprawców kradzieży.

— Sogers i Price, którzy zamordowali Greka Jerzego Spirokatus, zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

— W Coliseum odbywa się obecnie zjazd atletów, w którym także bierze udział regularne wojsko Stanów Zjednoczonych i milicya.

— Thomas Connelly i jego żona Elżbieta, 45 i 42 lata liczący zostali odesłani do "Isolation Hospital", gdyż chorują na ospę. Mieszkają pn. 2625 Lexington ul.

— Antoni Chalupka, który był pocięty w sobotę wieczorem przez Franciszka Stada, gdy szedł do domu z balu, w hali na rogu 18ej ul. i Center ave., umarł w poniedziałek rano w szpitalu powiatowym. Brat jego Franciszek Chalupka, który także był przez Stadę pocięty, leży w szpitalu powiatowym i nie ma nadziei, aby żył.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., - - - Chicago, Ills.
JEST DO NABYCIA
WSPANIAŁE DZIEŁO:

Żywoty Świętych STAREGO I NOWEGO ZAKONU

NA KAŻDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGĘ,
TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek, ze złotymi tytulikami.	$ 6.00
Oprawne cało w skórę " " "	$ 8.00
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami	$10.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne	$25.00

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce,
W. DYNIEWICZA,
CHICAGO, ILLS.

Ceny Targowe.

Chicago, 11go Maja, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	71⅞—72
Zimowa No. 2 czerwona	92⅛—93⅛
" No. 3 "	92
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24¼—24¾
No. 2 żółta	24½—24¾
Owies, buszel	
No. 2.	18½—19¼
No. 3.	17½—21¼
No. 2. biały	22—22½
Żyto, buszel	
No. 2.	34—36
Jęczmień	26—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77—79
koniczyna	—7.00
tymotka	2.80 - 3.10
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	9.00—9.50
No. 2	7.50—8.00
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	9.00—10.00
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	4.75—8.00
Ospa (bran)	7.00
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	3.00—3.25
Cebula zielona buszel	90—1.00
Spinak buszel	50—65
Sałata, case	50—60
Selera, pęczek	75
Redyski, buszel	75—1.00
Ogórki, tuzin	190—2.00
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40 - 45
Pietruszka tuzin pęczk.	25—30
paragi ⅛ buszla	1.00—1.50
Pieplant, 50 funtów	50 60
Pomidory, 6 koszków	2.00—1.00
Kalafiory, tuzin	1.75—2.00
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z New York	2.25—2.75
Z Canady -	2.75—3 25
Inne gatunki	2 00—2.50
Banany, pęk	75—1.50
Cytryny, pudło	1.75—3.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Poziomki (strawberries) case 24 pajntów	1.00—150
Ser: Young America	9¾—10½
Twins	10¼—10¾
Cheddars	9½—10
Brick	9—9½
Szwajcarski	8½—9½
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	8—8¼
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7
Dobra	6 6½
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—24
Burbanks, bu.	24—26
Kings	17—20
Rose	18 20
Peerless	18—20
Słodkie kartofle beczka	75—1.25
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	—70
Kidney, czerwony bu.	1.15—1.25
Lima, 100 funtów,	2.15—2.25
Groch, buszel	2 15—2.25
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.20—4.35
Clears	3.40—3.60
Spring patents	3.95—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.20
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	15
Dairy	—14
Packing	7—8
Łój, funt	2¼—2¾
Drób żywy:	
Kury funt	—7
Kaczki	—9
Indyki	8—9
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7
No. 2, " "	6
No. 1, cielęce	6
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Srednia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	15—16
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.15—5.40
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.75—5.70
Dobre	4.35—4.70
Zwyczajne	4.00—4.25
Texaskie byki	3.60—4.40
Dobre krowy	3.50—4.45
Cielęta	3.00—5.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—3.87½
Zwyczajne	3.70—3.87½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.90—3.95
Biedne	2.00—3.60
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.70—5.00
Zachodnie	4 20—4.80
Jedno roczne	4.40—4.80
Jagnięta zwyczajne	3.40—4.80
Wyborne jagnięta	4.90—5.25
Wieprzowina, 100 f.	8.50—8.62½
Zebra, 100 funtów	4.60—4.65
Smalec 100 funtów	4.12½—4.15
Wódka (spiryt.) galon	1.19

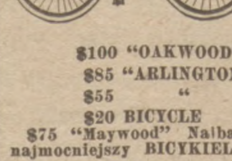
W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 27,480 funtów masła; sprzedano: 36,960 funtów po 14½c.

Mężczyzna w starszym wieku mający cokolwiek pieniędzy i zdolności do prowadzenia salonu a a chcący się ożenić z wdową w średnim wieku niechaj się zgłosi listownie lub osobiście pod adres do:

ANTONI SIEMIENIEWSKI,
531 Noble Str.

Czeki lub drafty przyjmujemy jedynie wyrobione na Chicago lub New York.

Za czeki i drafty wyrobione na inne miasta trzeba opłacać 15c. za skolektowanie. Każdy więc, który przyseła do nas swój czek lub draft a nie jest wystawiany na Chicago lub New York, niechaj dołączy 15 centów na koszta.



High Grade Bicycles

dla Mężczyzn, Niewiast, Dziewcząt i Chłopców. Kompletny wybór po najniższych cenach podawanych:

$100 "OAKWOOD" za $45.00
$85 "ARLINGTON" " $37.50
$55 " " $25.00
$20 BICYCLE " $10.75

$75 "Maywood" Najbardziej pojedyńczy i najmocniejszy BICYKIEL na świecie $32.00. Zupełnie gwarantowany. Wysełany dokądkolwiek C. O. D. z przywilejem egzaminacyi. Żadnych pieniędzy naprzód. Kupujcie wprost od fabrykantów i oszczędźcie sobie zarobek agentów i sprzedawaczy. Wielki iiustrowany katalog darmo. Adres (w całkości)

CASH BUYERS UNION,
162 W. Van Buren Str., Box 262, Chicago.
e s. w. March 18—98)

SANTAL-MIDY
W 48 GODZINACH
zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez SANTAL MIDY kapsułki bez niedogodności.
MIDY

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

S. Steingard,

No. 807 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.

poleca polskiej Publiczności swój skład, w którym ma wielki zapas **Ruskich i Tureckich Tytoni dla Papierosów, ruskie, tureckie i rozmaite Papierosy, Tytoń do fajki, Cygary i Tabakę do zażywania, oraz Gilzy i papier papierosowy.**

Dalej mam na składzie maszynki do robienia papierosów.

Tylko u nas można dostać prawdziwy tytoń turecki i ruski do papierosów.

Obstalunki z poza miasta wykonuję akuratnie pocztą lub ekspresem.

S. Steingard,
807 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILLS.
(June 18—1897)

Na miesiąc Maj

PIERWSZA
Księgarnia Polska w Ameryce
Wł. Dyniewicza w Chicago,
poleca następujące dziełko:

MIESIĄC MAJ
poświęcony
Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy
MARYI.

W tej książeczce zawierają się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastósowane

PRZEZ
X. JAKOBA NOWAKOWSKIEGO.
W mocnej oprawie płóciennej.
Cena 30 centów.

WANTED—AN IDEA Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer.

Sliczny stalowy

POSTUMENT

z miejscem do włożenia
Gabinetowej Fotografii
ze sztandarami
POLSKIMI i AMERYKAŃSKIMI
z polskiej fabryki
maszyn i narzędzi
pana Stanisława Berens,
w Downers Grove,
DuPage County, Ills.,
nabyć można
w Pierwszej Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago, Ills.
po cenie $1.50.
Przesełkę opłacamy.

Zamiast fotografii można wsadzić obrazek jakiego bohatera albo sławnego męża. Np. obrazek Kościuszki. Postument ten jest ozdobą pokoju. (x)

Równocześnie rodacy chcący mieć jakie maszyny lub narzędzia odrobione, podług modelów lub rysunków, niechaj w tym interesie piszą do polskiej parowej fabryki maszyn na adres:

ST. BERENS,
Downers Grove, DuPage Co., Ills.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

KOŚCIUSZKOWO

P. O. Pelican Lake, Wis.

Nowa kolonia Polska, założona w ubiegłym roku, rozwija się bardzo pomyślnie. Ziemia dobra, urodzajna, drzewo liściowe wysokopienne łatwe do sprzedania, zapłaci sowicie ziemię, urządzenie gospodarstwa, koszta osiedlenia się i zapewnia dobrobyt na przyszłe lata.

Poświadczyć to mogą okupieni tamże w ubiegłym roku.

Ignacy Zalewski, — K. Boczkiewicz, — Jan I i Jan II oraz S. Stiżewski Fr. Olszewski, Fr. Boczkiewicz, Wł. Wendziński, Jan i Wal. Wojtecki, Józef Pankau, Alex. Plecka, i Marcin Jóźwiak.

Cena akra od 5 do 15 dolarów na wypłatę po 6 procent od sta, a drzewem wypłaci się ziemia w trójnasób. Najbliższa stacya kolei PELICAN LAKE, WIS., 5 mil odległa. Tam można wszystko sprzedać.

Teraz najlepsza pora obejrzeć, kupić, wytrzebić parę akrów i obsiać pod sprzęt na jesień.

Kto pragnie wydobyć się z niewoli miast i kopalń, z pod bosów i formanów a posiąść własną dziedzinę, w najlepszym stanie rólniczym Wisconsin, znanym z najwięcej kolonii polskich, niechaj się zgłasza coprędzej do mnie.

I. WENDZINSKI,
831 — 8 Ave. MILWAUKEE, WIS.

Dla tego, że tej wiosny zimno trwało dość długo, można wszystkie drzewa sadzić aż do połowy Maja.

Kto jeszcze ma wolą sprowadzić sobie drzewek owocowych lub cieniodajnych z mej Szkółki

"First National Nursery of Chicago",

Cor. Diversey & Austin (N. 60 Str.) Aves.
CHICAGO ILLS.,

niech pospiesza. Cennik niektórych drzewek i krzewów podaję poniżej:

Drzewa:

Jasion.	Amerykański Biały,	10 do 12 stóp,	$0.75
	" "	12 " 14 "	1.00
	" "	14 " 16 "	1.50
Catalpa,		12 " 14 "	1.00
		14 " 16 "	1.50
Brzost.	Amerykański Biały,	10 " 12 "	1.00
	" "	12 " 14 "	1.50
	" "	14 " 16 "	2.00
Lipy,		12 " 14 "	1.00
		14 " 16 "	1.50
Klony.	Srebrno Liściaste.	10 " 12 "	.75
	" "	12 " 14 "	1.00
	" "	14 " 16 "	1.50
	Popielato Liściate.	10 " 12 "	.75
	(Box Elder.)	12 " 14 "	1.00
	" "	14 " 16 "	1.50
Morwy.	Rosyjskie,	4 " 5 "	.50
Topole.	Lombardy.	14 " 16 "	.50
	"	16 " 18 "	.75
Dzikie Figowe Drzewo.		4 " 6 "	.50
		10 " 12 "	1.50
Tulipanowe.		8 " 10 "	1.00
Jabłonie.		3 " 4 "	.20
		5 " 7 "	.40
		7 " 8 "	.75
Aprykozy.		3 " 4 "	.50
		5 " 6 "	.75
Wiśnie.		4 " 5 "	.35
		6 " 7 "	.75
		7 " 8 "	1.25
Grusze.		5 " 7 "	.60
		7 " 8 "	1.50
		8 " 9 "	2.00
Brzoskwinie.		5 " 6 "	.45
Śliwki.		2 " 3 "	.20
		3 " 4 "	.35
		6 " 7 "	.75
		7 " 8 "	1.50
Winograd.	2 lata stare		.30
"	7 lata stare		1.00
Maliny,	po		.10
Porzeczki,	2 lata stare		.30
Agrest,	po		.20
Jeżyny,	2 lata stare		.30
Poziomki,	100 za		1.50
Róże,	2 lata stare (wytrzymałe) po		.30

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

ZA

RUBLE rosyjskie
GULDENY Austryackie
MARKI Niemieckie
STERLINGI Angielskie
LIRY Włoskie
FRANKI Francuzkie, belgijskie szwajcarskie i rumuńskie.
KRONERY szwedzkie, norwegskie i duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ.

RUBLE do Polski i Rosyi.
GULDENY do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi.
MARKI do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
STERLINGI do Anglii.
LIRY do Włoch.
FRANKI do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii.
KRONERY do Szwecyi, Norwegii i Danii.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk sau kningu istoriniu, apisaku, mokslišku, su dainelems, giesmems, garbinimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokslišzkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko, ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ills.

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x